Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
...k XI
... 191
Warszawa, sobota 4 lipca 1936 r.

ABC NOW[illegible]NY CODZIENNE

10 GROSZY
10 GROSZY

NASZE ABC

Stronność informacyj o Francji

Zapowiedź francuskiego ministra skarbu o emisji bonów skarbowych spotkała się z ostrą krytyką kilku dzienników w Polsce; nawet Polska Ajencja Telegraficzna podała tylko krytyczne i ujemne oceny organów paryskich. „Gazeta Polska" na pierwszej stronicy, na pierwszem miejscu zamieszcza wielkiemi literami nagłówek p. t.: „Francja wstąpiła na drogę inflacji", gdy nazajutrz wiadomość o emisji bonów skarbowych w Niemczech zaopatruje na drugiej stronicy dyskretnym tytułem: „Pożyczka wewnętrzna w Niemczech"; PAT przytem wyjaśnia, że w danym wypadku chodzi przedewszystkiem o skonwertowanie krótkoterminowych pożyczek, zaciągniętych dla sfinansowania olbrzymich robót publicznych, na zobowiązania długoterminowe.

[illegible]dno zrozumieć, czemu emisja bonów we Francji ma być inflacją, a ich emisja w Niemczech ma świadczyć o konwersji krótkoterminowych zobowiązań na zobowiązania długoterminowe jak gdyby bony nie były zobowiązaniami krótkoterminowemi. W najlepszym razie mamy do czynienia z konwersją jednych krótkoterminowych zobowiązań na inne krótkoterminowe.

Te same dzienniki, które przepowiadają Francji niechybną katastrofę finansową spowodu podjęcia robót publicznych przy pomocy emisji bonów skarbowych, z trudnością hamują nastrój zachwytu, w jaki je wprawiają roboty publiczne w Niemczech i Włoszech. W pewnej mierze, obecny rząd francuski zaczyna naśladować metody finansowe Mussoliniego i Hitlera. W Polsce wszystkie te poczynania chrzci się przeważnie mianem niedojrzałych eksperymentów finansowych. Skoro jednak kraje, znajdujące się w odmiennych warunkach i żyjące w odmiennych ustrojach politycznych zaczynają uprawiać niemal te same „niedojrzałe eksperymenty", powstaje wątpliwość, czy te, pozornie niedojrzałe eksperymenty, nie są posunięciami koniecznemi, narzuconemi przez surowe nakazy rzeczywistości gospodarczej.

Niemal tylko Polska wyrzeka się uporczywie „niedojrzałych eksperymentów", tak jakby rosnące bezrobocie, którego likwidacji oczekuje się od dobroczynnego działania automatycznych sił gospodarczych, świadczyło o niesłychanie dojrzałym rozumie stanu.

Rykten.

Wyjazd p. premjera

Na teren krwawych zajść w Małopolsce

Prezes rady ministrów gen. Sławoj - Składkowski wyjechał do Małopolski na teren wypadków, które miały miejsce w Ostrowie Tuligłowskiem i w Krzeczowicach województwa lwowskiego i gdzie jak doniósł P. A. T. zginęło 12 osób a kilkanaście odniosło rany.

Agencja PRESS donosi:

Majątek Krzeczowice w powiecie przeworskim, w którym na tle strajku ekonomicznego rozegrały się krwawe zajścia, stanowi własność Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. W majątku tym gorsze były warunki pracy i wynagrodzenia, aniżeli w majątkach sąsiednich, należących do ordynacji ks. Lubomirskich w Przeworsku. Za dzień pracy płacono chłopom przychodzącym na roboty w Krzeczowicach zaledwie 60 groszy.

W majątkach ordynacji Lubomirskich uzyskano już przed rokiem poprawę zarobku. Obecnie podjęło w majątku Krzeczowice walkę o poprawę bytu, wysuwając żądania odpowiadające warunkom akceptowanym przez ordynację ks. Lubomirskich. Spokojny przebieg akcji o poprawę warunków pracy został nagle przerwany przez aresztowanie komitetu strajkowego, wystąpienie chłopów w obronie uwięzionych i rozlew krwi. Jest rzeczą znamienną, iż zaledwie w kilka godzin po strzałach policji do tłumu, wszystkie żądania wysunięte przez chłopów zarobkujących w majątku Krzeczowice zostały przyjęte.

W tej samej materji pisze „Robotnik":

„Według otrzymanych przez nas bezpośrednich informacyj, zajścia nastąpiły na terenie folwarku Akademji Umiejętności. Zajścia nastąpiły po aresztowaniu delegacji złożonej z trzech osób, która udała się do komisariatu policji z żądaniem uwolnienia aresztowanych poprzednio kilku robotników rolnych. Właśnie aresztowanie delegacji spowodowało bezpośrednio starcie".

P. Kawecki

Kierownikiem M. S. Wewn.?

Pogłoski o zmianach w administracji i sądownictwie

W kołach politycznych rozeszły się sensacyjne pogłoski, że nie bawem ma być powołany na kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotychczasowy podsekretarz stanu w tem ministerstwie, p. Kawecki. Podkreślić należy, że wicemin. Kawecki rozpoczął urlop wypoczynkowy w okresie zmiany rządu, z czego wyciągnięto wnioski, że ma wogóle ustąpić z tego ministerstwa. Obecne doniesienia są wyraźnie sprzeczne z poprzedniemi.

W najbliższych również dniach ma nastąpić nominacja posła i redaktora „Kurjera Porannego" p. Wojciecha Stpiczyńskiego na stanowisko podsekretarza stanu Prezydjum Rady Ministrów.

W kołach sądowych mówi się również o rychłem ustąpieniu prokuratora Sądu Najwyższego p. Artura Millera, który w okresie ministerstwa p. Michałowskiego pełnił odpowiedzialne funkcje. Prasa przypomina, że prok. Miller, który jest zięciem rabina Schorra, piastującego godność senatorską, był autorem ustawy amnestyjnej i że ostro sprzeciwiał się w Sejmie i Senacie rozciągnięciu tej amnestji na więźniów brzeskich emigrantów. P. Millerowi przypisuje się autorstwo wielu ustaw, a m. in. dekretu prasowego z r. 1928, który dopiero po ciężkich walkach został przez Sejm obalony.

Dzisiaj zakończy swoje urzędowanie w Sądzie Okręgowym dotychczasowy szef prokuratury prok. Kurkowski. Nowomianowany prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, Kałapski, obejmuje urzędowanie w nadchodzący wtorek.

Jak się dowiadujemy, stanowisko szefa nadzoru prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości obejmie prokurator Sądu Najwyższego p. Olgierd Kryczyński.

Strajk u Lilpopa

W dniu wczorajszym wybuchł strajk 28 fornierów w zakładach przemysłowych „Lilpop Rau i Loewenstein". Przyczyną strajku jest wydalenie jakoby nieuzasadnione przez dyrekcję zakładów jednego z fornierów.

Ze strajkującymi robotnikami zostały nawiązane rozmowy tak, że zakończenia strajku należy się spodziewać jeszcze w tym tygodniu.

Niemiec za polonofilstwo pobity przez hitlerowców na Śląsku

KATOWICE, 3. 7. W Gliwicach na Śląsku Opolskim wciągnięty został przez hitlerowców w zasadzkę i dotkliwie pobity nich pobity profesor uniwersytetu wrocławskiego, dr. Ernest Giża. Prof. Giża należy do katolików niemieckich.

W czasie pobytu w Gliwicach prof. Giża wezwany został do lokalu partji hitlerowskiej, gdzie zastał posła do Reichstagu Preissa i liczny oddział hitlerowców. Prof. Giżę poddano badaniom, w czasie których m. in. zarzucono mu polonofilstwo.

Po udzieleniu admonicji poseł Preiss polecił prof. Giżie opuścić lokal a jednocześnie dał znak swoim ludziom, którzy rzucili się na profesora, przewrócili go i dotkliwie pobili. Poseł Preiss brał również udział w biciu prof. Giży. Wywołany zajściem hałas spowodował zebranie się publiczności przed domem kaźni.

Wówczas hitlerowcy, wypychając prof. Giżę z lokalu, zażądali od niego, aby publicznie oświadczył zebranemu tłumowi, że nic szczególnego nie zaszło. Prof. Giża udał się ze skargą do wyższych instancji partji hitlerowskiej, gdzie mu oświadczono, że partja otrzymała doniesienie o jego polonofilskiem stanowisku.

Szerzą się strajki na wsi podolskiej

Fala strajkowa, która ostatnio objęła szereg miejscowości w Małopolsce, rozprzestrzeniła się i na wieś podolską. Ostatnio zastrajkowali robotnicy, jak również furmani w gromadzkich zakładach kredowych w Iwaczowie Dolnym i Górnym. Zakłady te są dzierżawione przez niejakiego Berkowicza z Tarnopola. Strajkujący domagają się podwyżki płacy. Strajk ten jest dobrze zorganizowany, a po kolportowanych ulotkach wynika, że jest on kierowany z zewnątrz.

Polska oazą owoców
Wołyń zaopatruje w owoce cały kraj

Urodzaj owoców w Polsce jest w roku bieżącym bardzo dobry. Najlepszym urodzajem owoców szczyci się w roku bieżącym Wołyń. Mnogość czereśni, truskawek i malin jest tam wprost niebywała. Duże ilości owoców z Wołynia sprowadza Warszawa, Wielkopolska, Pomorze, Śląsk i Małopolska zachodnia.

W Genewie nie pozostał ani jeden dziennikarz włoski

GENEWA, 2. 7. Stała delegacja włoska przy Lidze Narodów komunikuje, że ci spośród dziennikarzy włoskich, których nie dotyczy zarządzenie władz policyjnych w sprawie wydalenia, opuścili dobrowolnie Genewę. W ten sposób przedstawiciele prasy włoskiej chcą dać wyraz solidaryzowaniu się ze swymi kolegami, którzy brali udział w demonstracji przeciw negusowi.

Polska ma pośredniczyć między Ligą Narodów a Gdańskiem

GENEWA, 2. 7. Tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, zwołane dla zastanowienia się nad sposobem postępowania w sprawie raportu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Lestera na temat znanych incydentów, które wydarzyły się w ostatnim czasie, trwało pół godziny.

Członkowie Rady Ligi Narodów otrzymali odbitkę obszernego raportu Wysokiego Komisarza Lestera, zawierającą szczegółowy opis wydarzeń i prośbę o zainteresowanie się Ligi Narodów ich przebiegiem. Do raportu dołączył komisarz Lester kilka załączników, a mianowicie teksty listów, wymienionych pomiędzy nim, a prezydentem Greiserem z dnia 16 i 17 czerwca r. b. na temat krwawych zajść w domu św. Józefa, które wydarzyły się w dniu 12-go czerwca r. b. Dalej wśród załączników figuruje rezolucja Związku Polaków w Gdańsku z dnia 15-go czerwca r. b., dotycząca również zajść na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. Załącznik czwarty zawiera list Komisarza Lestera do prezydenta Greisera z dnia 17 czerwca r. b., poruszający sprawę przemówienia p. Förstera. Załącznik piąty obejmuje dosłowny przekład na język francuski i angielski artykułu p. Förstera, zamieszczonego w dzienniku „Der Danziger-Vorposten" z dnia 27-go czerwca r. b. Załącznik szósty stanowi przedstawienie przebiegu wizyty okrętu niemieckiego „Admiral Scheer" w Gdańsku w sierpniu 1935 roku i wreszcie załącznik siódmy zawiera tłumaczenie mowy prezydenta Greisera, wygłoszonej w dniu 28 czerwca r. b.

Na wniosek min. Edena postanowiono wpisać sprawę gdańską na porządek obrad bieżącej sesji Rady Ligi Narodów, która odbędzie posiedzenie publiczne dla jej rozpatrzenia najprawdopodobniej w sobotę. Przypuszcza się bowiem iż do tego czasu będzie mógł przybyć do Genewy prezydent Greiser.

Na publicznem posiedzeniu Rady Ligi Narodów min. Eden przedstawi referat o incydentach gdańskich i zaproponuje Radzie przyjęcie odpowiedniej rezolucji.

GENEWA, 2. 7. (Iskra). W godzinach wieczornych ze strony delegacji angielskiej zakomunikowano nieoficjalnie dziennikarzom, iż min. Eden ma już dość konkretny projekt rezolucji w sprawie gdańskiej, który przedłożyć ma na sobotniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Podobno min. Eden zamierza zaproponować rezolucję, w której Rada zwróciłaby się do Polski, jako do państwa prowadzącego sprawy zagraniczne Gdańska, z prośbą o wyrównanie sporów pomiędzy Senatem Wolnego Miasta Gdańska, a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów p. Lesterem.

GENEWA, 2. 7. (PAT) W rezolucji, którą w sprawie Gdańska opracować ma jako referent min. Eden, Polsce jako sprawującej pieczę nad sprawami zagranicznemi Wolnego Miasta powierzona ma być misja załatwienia nieporozumień wynikłych z wizyty floty niemieckiej w Gdańsku.

Wskutek nieustających upałów

Wisła gwałtownie opada

Służba Synoptyczna Dyrekcji Dróg Wodnych, notuje silne opadanie wód na systemacie rzecznym Wisły, jak również na rzekach kresowych wskutek nieustających upałów. Wisła pod Warszawą w ciągu ubiegłej doby opadła z 96 na 83 cm.

Wskutek ukazania się licznych mielizn żegluga walczy z dużemi trudnościami. Wczoraj statek pasażerski kursujący w górę rzeki na linji Warszawa - Sandomierz, przybył z blisko 3-ch godzinnem opóźnieniem, wobec niezwykle [illegible]skiego stanu wody zagrażające w każdej chwili utknięciem mieliznach.

W godzinach popołudniowych dnia 3 lipca jedynie na Pomorzu i w Poznańskiem było chmurno i miejscami padał deszcz. Pozatem na całym obszarze kraju panowała w ciągu dnia pogoda słoneczna i upalna. Temperatura o godz. 14 wynosiła 18 stopni w Gdyni, 19 w Poznaniu, 20 w Kaliszu, 21 w Zakopanem, 22 w Bydgoszczy, 24 w Suwałkach, 26 w Łodzi, 27 w Warszawie, Kielcach i Krakowie, 29 w Białymstoku i Lwowie, 30 w Brześciu n/Bugiem, Łucku i Tarnopolu oraz 31 w Wilnie, Pińsku i Zaleszczykach.

Prognoza: jeszcze pogoda naogół słoneczna, lecz z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz, lekki spadek temperatury, słabe lub umiarkowane wiatry południowe - zachodnie i zachodnie.

[illegible] pogody w Polsce o godz. 14.

Samobójstwo w Lidze Narodów
Obłąkany żyd strzela sobie w skroń podczas obrad

GENEWA, 3. 7. Na zgromadzeniu Ligi Narodów wydarzył się o godz. 11.30 w południe wstrząsający wypadek. Czechosłowacki fotograf prasowy z „Prager Presse" Stefan Lux popełnił nagle samobójstwo, pozbawiając się życia wystrzałem z rewolweru.

Lux razem z innymi fotografami prasowymi stał po lewej stronie sali zgromadzenia i zupełnie nieoczekiwanie wyciągnął z kieszeni rewolwer, mierząc sobie w skroń. Gdy rozległ się wystrzał, wówczas dopiero zauważono, co się stało. Przewodniczący zgromadzenia van Zeeland natychmiast przerwał posiedzenie. Samobójcę wyniesiono na noszach z sali zgromadzenia.

Po tym bardzo tragicznym incydencie, przewodniczący van Zeeland wznowił dalsze obrady zgromadzenia. Wypadek ten nastąpił w czasie tłumaczenia angielskiego mowy hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Barcia.

Stefan Lux nie jest obywatelem czechosłowackim, lecz żydem niemieckim, uciekinierem z Niemiec. Pozostawił on listy, adresowane do króla angielskiego Edwarda VIII i prezydenta Republiki Francuskiej Lebrun'a, do ministra Edena, do sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola oraz do redakcji pism „Times" i „Manchester Guardian".

Wszystkie te pisma wskazują na to, że popełnił on samobójstwo w stanie całkowitego obłąkania.

Strajk robotników budowlanych w Otwocku i Śródborowie

Robotnicy budowlani w Otwocku i Śródborowie wysunęli szereg żądań natury ekonomicznej, domagając się zawarcia umowy zbiorowej.

Wobec tego, że dwustronne konferencje w inspekcji pracy VIII obwodu nie doprowadziły do porozumienia i różnice pozostały dość znaczne, robotnicy, celem poparcia swych żądań, rozpoczęli akcję strajkową.

Strajk rozpoczął się w piątek, 3 b. m. Przebieg strajku jest spokojny. Inspekcja pracy pozostaje w kontakcie ze stronami.

Przykład zgóry
Inspekcje min. W. R. i O. P.

Dn. 3 lipca r. b. pan minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prof. dr. Świętosławski punktualnie o godz. 8-ej rano przeprowadził inspekcję inspektoratu szkolnego obwodu warszawskiego. P. minister stwierdził, iż wszyscy urzędnicy byli na miejscu, z wyjątkiem urlopowanych oraz 2-ch urzędników, znajdujących się wówczas służbowo w Ursynowie. Dnia poprzedniego pan podsekretarz stanu dr. Ujejski odbył inspekcję wydziału archiwów państwowych Ministerstwa W. R. i O. P.

Aresztowanie 70 uczestników zajazdu na Myślenice

KRAKÓW, 3.7. Sprawa inż. Doboszyńskiego nie przestaje być sensacją dnia.

Z gromady inż. Doboszyńskiego dotychczas aresztowano 70 członków. Są to przeważnie wieśniacy, pochodzący ze wsi podkrakowskich, a to w większej części ze Skotnik, Bukowic, Chorowic i Mogilan.

Wobec tak wielkiej ilości aresztowanych, śledztwo natrafia na duże trudności, wynikające z konieczności drobiazgowego przesłuchania wszystkich, a następnie zanalizowania złożonych zeznań i wytworzenia na ich podstawie plastycznego obrazu zarówno samego czynu, jak i jego pobudek.

POBUDKI NATURY POLITYCZNEJ

Największe znaczenie dla sprawy mają bezwątpienia zeznania samego Doboszyńskiego. Od pierwszej chwili aresztowania inż. Doboszyński jest spokojny i opanowany. Daje odpowiedzi jasne i trzeźwe, nie zdradza żadnej depresji, ani też zdenerwowania. W dotychczasowem swem zachowaniu nie daje żadnych podstaw do wnioskowania, jakoby był człowiekiem chorym i anormalnym.

Z początku inż. Doboszyński był wyczerpany fizycznie, ale obecnie po odpoczynku odzyskał siły i czuje się dobrze. Rana prawego stawu dłoniowego jest lekka i nie dolega mu. Opatrunek ręki w Krakowie założył chirurg dr. Nowicki.

O swej wyprawie mówi inż. Doboszyński spokojnie i twierdzi, że skłoniły go do niej pobudki natury politycznej.

ŚLEDZTWO

Śledztwo prawdopodobnie potrwa zgórą tydzień i dopiero wtedy obrońcy inż. Doboszyńskiego, adw. dr. Pozowski i Stypułkowski, będą mogli z nim się rozmówić. Narazie prokuratura zezwoliła na dostarczanie aresztowanemu niektórych pism perjodycznych oraz pożywienia z domu. Pozwolono również na dostarczenie mu odzienia i bielizny.

Akt oskarżenia przeciw inż. Doboszyńskiemu będzie prawdopodobnie wystosowany w kierunku zbrodni rabunku, usiłowanego zabójstwa funkcjonarjuszy P. P. i usiłowanego podpalenia. Rozprawa odbyłaby się już we wrześniu b. r. przed ławą przysięgłych i potrwałaby 6 — 8 tygodni.

MODLITWA ZA POLSKĘ

Wspominaliśmy wczoraj, że Doboszyński był autorem modlitwy za Polskę. Prowadził on istotnie w r. 1935 pielgrzymkę narodową z Krakowa i okolic do Kalwarji Zebrzydowskiej na odpust na Wniebowstąpienie Najśw. Panny Marji. Podczas pielgrzymki odczytywano 14 sierpnia następującą modlitwę jego układu:

Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Świętej Jedyny, Panie Chrystusie, i Ty Najświętsza Panienko Kalwaryjska z cudownego obrazu, raczcie wejrzeć na szczerość dusz naszych i na czystość dążenia naszego. Choć grzeszni i ułomni wielce, pod Twoją, Najświętsza Panno, opiekę się uciekamy, i Ciebie za Orędowniczkę naszą obieramy sobie.

Jakoś sama cierpiała pod Krzyżem Syna Twego, Matko bolejąca, wejrzyj na ucisk i utrapienie Ojczyzny Polski naszej. Wejrzyj na głód i niedolę miljonów, które bez pracy i chleba pozostają. Na podeptanie prawa Bożego wejrzyj. Na pognębienie wejrzyj najuczciwszych, na zanik sumienia. Wejrzyj, jako się panoszą coraz zuchwalej wrogowie Wiary naszej Świętej i Kościoła Bożego. Wejrzyj na braci naszych, którzy za miłość Narodu i Ojczyzny pokutują, zdrowie tracą i mienie, na uciemiężenie godności ludzkiej i wolności. Wejrzyj na tę naszą niedolę i poniewierkę.

Pod Twoją obronę się chronimy, Panno Najświętsza, na Kalwarji cudami słynąca, Tobie wiarę i miłość ślubujemy. Klęknij wraz z nami, Królowo Korony Polskiej, u podnóża Tronu Syna Twego, i poprzyj modły nasze, gdyż oto błagamy o spełnienie marzeń naszych, dla których walczymy i cierpimy.

O Polskę sprawiedliwą — błagamy Cię Panie!

O Ojczyznę dla ubogich — błagamy Cię, Panie!

O Polskę dla Polaków — błagamy Cię, Panie!

O Polskę katolickiego nabożeństwa — błagamy Cię, Panie!

O Polskę ludzi wolnych — błagamy Cię, Panie!

O Polskę ludzi sytych — błagamy Cię, Panie!

O Polskę czystego sumienia — błagamy Cię, Panie!

O Polskę uczciwości i miłosierdzia — błagamy Cię, Panie!

O Wielką Polskę — błagamy Cię, Panie!

Racz nam dać. Panie, Polskę Wielką i Godziwą, któraby była na wzór Królestwa Twego.

Międzynarodowy złodziej-akr[...] schwytany w pościgu po dacha[...]

Cały prawie wczorajszy dzień zajął Sądowi Okręgowemu swoją osobą zawodowy złodziej międzynarodowy Joel Cukier vel Hersz Cukierman vel Finkielsztajn.

Cukier przerzuciwszy się z mało wdzięcznego zawodu tragarza do ciekawszego znacznie fachu złodziejskiego, cieszył się tam wielkiem powodzeniem, jednakże doczekał się również i szeregu przykrości, m. in. 48 spraw karnych, z których wczoraj odbywały się trzy. Trzeba nadmienić, że Cukier pochodzący z Serocka w pułtuskiem, działał m. in. na terenie Francji, gdzie doczekał się procesu i kary 6 miesięcy więzienia, połączonej z wydaleniem.

Wczoraj Sąd Okręgowy uporał się najpierw z dwiema stosunkowo drobnemi sprawami mianowicie kradzieży garderoby i patefonu u niejakiego Stefana Korszonowskiego na sumę 1700 zł., gdzie złodzieja zdradził pozostawiony na lusterku odcisk palca, wykazujący 14 wspólnych cech z posiadanym w archiwum daktyloskopijnem Urzędu Śledczego, dawnym jego odciskiem, a następnie kradzieży biżuterji u ks. Marji Czetwertyńskiej o wartości 1.500 zł. i u Janiny Wąsowskiej wartości 4.000 zł. O ile do Korszonowskiego złodziejaszek włamał się poprostu o tyle kradzieże u obu pań dokonane były znacznie efektowniej, mianowicie Cukier elegancko ubrany zgłaszał się do ks. Czetwertyńskiej, jako reflektant na mieszkanie w jej domu a do p. Wąsowskiej pragnąc kupić sprzedawane przez nią meble i wy[...] wiednie momenty, kiedy g[...] wiono samego, kradł biżuterję.

Według obfitego dossier urzędu prokuratorskiego, Cukier jest mistrzem charakteryzacji i wiele kłopotu sprawia władzom policyjnym posiadanie szeregu bardzo odmiennych jego fotografij Fotogeniczny bynajmniej nie jest, ma twarz zażywnego żydowskiego kupczyka, o pospolitych rysach.

W sprawie kradzieży u Korszonowskiego wobec pewnego skomplikowania sprawy, wyrok zostanie ogłoszony w poniedziałek, natomiast za kradzieże u ks. Czetwertyńskiej i p. Wąsowskiej dostał wczoraj Cukier stosunkowo łagodny wyrok łączny jednego roku więzienia.

Najważniejszą jednak jego wczorajszą sprawą było oskarżenie o kradzież połączoną z usiłowaniem zabójstwa. Sprawa była swego czasu głośna w Warszawie. 23 sierpnia 1926 r. Cukier zakradł się wyciąwszy szybę w oknie do mieszkania Jankla Kucyka przy ul. Kupieckiej skąd skradł trzy paczki sztucznego jedwabiu. Spłoszony uciekł na strych, zostawił tam zdobycz a sam po dachach przeszedł do jednego z domów na Nalewkach i zaczął schodzić schodami kuchennemi. Natknął się niefortunnie na dwie lokatorki: Chanę i Esterę Rozenberg, które zapytały co porabiał na strychu.

Wtedy złodziej zaczął strzelać do nich chcąc uciec. Jednakże na alarm przybiegło kilku lokatorów obezwładnili go i oddali posterunkowemu. Przedstawił mu się, jako Cukier[...] szczerze opowiedział o kradzieży [...]wabiu a nawet zaprowadził u[...]mie posterunkowego na pod[...] gdzie ukrył skradzione paczki. Pr[...] tej jednak okazji zdołał zbiec i dopiero po trudnym pościgu po dachach schwytano go. Został aresztowany, jednak zwolniono go wkrótce za kaucją 500 złotych. Złodziejaszek naturalnie zwiał i dopiero po trzech latach przypadkowo wpadł w ręce policji, jako Cukierman. Ponieważ do Urzędu Śledczego nadszedł anonim oskarżający Cukiermana o identyczność z poszukiwanym Cukierem, przeto policja stołeczna wysłała go do Serocka dla ustalenia personaljów. Stamtąd z aresztu gminnego sprytny przestępca znowu zbiegł i dopiero po 7 latach znowu przypadkowo został przychwycony tym razem dla rozmaitości, jako Finkielsztajn.

Przed Sądem nie przyznawał się do usiłowania zabójstwa zatrzymujących go lokatorek, twierdząc cynicznie, że rewolweru wogóle nie miał. Przewinął się przed sądem liczny korowód świadków zeznających obciążająco.

Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku na poniedziałek o godzinie 1-ej.

Filmy będą cenzurowane przez biskupów katolickich

Nowa encyklika papieska

WATYKAN, 2. 7. Ojciec św. ogłosił nową encyklikę, rozpoczynającą się od słów: „Vigilanti Cura" i skierowaną do arcybiskupów i biskupów Stanów Zjednoczonych Am. P. oraz innych ordynarjuszów. Encyklika dotyczy sprawy widowisk kinematograficznych.

Ojciec św. powołując się na dawniej już podkreślane zatroskanie swoje z powodu szkód przyczynianych jednostkom i społeczeństwom przez kinematograf, nawiązuje do okazji dobrych rezultatów, osiągniętych w tej dziedzinie przez „Ligę Przyzwoitości", by podziękować biskupom i wiernym w Stanach Zjednoczonych oraz zachęcić biskupów i wiernych całego świata do naśladownictwa. Zwraca Ojciec św. uwagę, że amerykańscy wytwórcy filmowi zatroskali się z powodu szkód moralnych wyrządzanych przez kino i w r. 1930 wydali przepisy, zobowiązujące do nieprodukowania filmów demoralizujących. Ponieważ jednak ich zalecenia okazały się niedość skuteczne, zajęli się tą sprawą biskupi amerykańscy, zrzeszając swoich wiernych w „Lidze Przyzwoitości" i zobowiązując ich do odnawianego co roku przyrzeczenia publicznego, iż nie będą uczęszczali na filmy niemoralne. Dzięki tej kampanji udało się podnieść poziom kina, nie szkodząc samemu przemysłowi, wielu bowiem katolików, którzy dawniej unikali kina, wróciła doń z chwilą, gdy filmy polepszyły się.

Następnie podkreśla Papież olbrzymi wpływ kinematografu zarówno dobry, jak i zły, szczególniejszą zwracając uwagę na zły wpływ wywierany na młodzież, zwłaszcza, gdy w niektórych krajach wprowadzono variete. Stwierdza dalej, że stało się już nieodzowną koniecznością ustalenie takich przepisów, dzięki którym kinematograf nie będzie narzędziem demoralizacji, lecz nauczycielem rzeczy szlachetnych i cnoty, przyczyniając się przez to do etycznego i społecznego polepszenia świata. Z uznaniem Papież przytem podkreśla, że niektóre rządy podjęły już w tym kierunku chwalebną inicjatywę, posiłkując się w tym celu współdziałaniem ojców i matek rodzin.

Problem kinematografu rozwiązany być może tylko przez produkcję filmów dobrych. Papież gorąco wysławia tych, którzy śpieszą z pomocą materjalną i techniczną w dziele stwarzania kinematografji naprawdę artystycznej i kształcącej. Że jednak akcja ta jest niezmiernie trudna i konieczną rzeczą jest zapobiec złu szerzonemu przez złe filmy, trzeba, aby duszpasterze czuwali i strzegli wiernych przed niebezpieczeństwem zepsucia w chwilach przeznaczonych na rozrywkę.

W tym celu Ojciec św. daje wskazania praktyczne. Po pierwsze zaleca, aby biskupi postarali się uzyskać od wiernych odnawiane co roku przyrzeczenie nieuczęszczania na milmy złe, przyczem dla akcji tej pozyskają współdziałanie ojców i matek rodzin, zawsze świadomych spoczywającej na nich odpowiedzialności. Po drugie dla należytego informowania ogółu o wartości moralnej filmów Papież zaleca **powołać do życia w każdym kraju zależnie od biskupów urzędy klasyfikujące filmy na trzy kategorje:** takie, które oglądać można bez zastrzeżeń, takie, które oglądać można z pewnemi zastrzeżeniami, wreszcie bezwzględnie potępione.

Maharadża z Darhampur zwiedza stolicę

Wczoraj o godz. 7 min. 5 do Warszawy przybył maharadża Dharampur Shree Wiliavadecji. Na dworcu w imieniu M. S. Z. maharadżę powitał radca Szawłowski. Maharadża podróżuje incognito bez świty. Towarzyszy mu tylko sekretarz osobisty, p. Nanavati, oraz przyboczny lekarz. Maharadża zamieszkał w hotelu Europejskim, gdzie zajął dwupokojowy apartament z łazienką oraz dwa mniejsze pokoje, przeznaczone dla nadwornego lekarza i sekretarza.

Wczorajsze przedpołudnie maharadża poświęcił na wypoczynek. Popołudniu zaś zwiedził Warszawę, udając się przedewszystkiem do Łazienek. Wczoraj wieczorem maharadża obecny był w Operze na przedstawieniu „Toski" z udziałem Kiepury. Dla maharadży zarezerwowano lożę Prezydenta R. P.

Dziś o godz. 12-ej w południe maharadża złoży wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, o godz. zaś 16-ej wyjedzie na wycieczkę do Wilanowa.

Z Warszawy po kilkudniowym pobycie maharadża udaje się w dalszą drogę do Moskwy.

* * *

Maharadża z Darhampur należy do najbogatszych ludzi świata. Jest on władcą państwa, położonego niedaleko stolicy Indyj, Delhi. Pochodzi on z najsłynniejszej dynastji, t. zw. dynastji słońca. Jest to dynastja bohaterów, której dzieje związane są ściśle ze starą warownią Chiporre, gdzie przed wiekami rozegrał się znany w historji dramat. Po najeździe Mongołów na prowincję Radżput, mieszkańcy tego miasta wyruszyli przeciw wrogowi. Stoczyli oni wielką bitwę, którą wygrali, poczem ze zdobytym sztandarem Mongołów wracali do domu. Oczekujące ich przybycia małżonki, widząc zdaleka sztandar mongolski, przypuszczały, że wróg odniósł zwycięstwo i z rozpaczy popełniły zbiorowe samobójstwo. Czterysta najpiękniejszych kobiet spłonęło wówczas na stosie, a miasto Chiporre przeżyło swój najbardziej tragiczny dzień.

Po strajku Żydzi tłumaczą się

Prezes rady centralnego Związku Kupców Żydowskich, p. Rafał Szereszowski, i prezes dyrekcji tegoż związku radny A. Gepner — rozesłali do prasy żargonowej wyjaśnienie, że związek, jako taki ani też jego władze, nie miały nic wspólnego z wtorkową akcją demonstracyjną i że Związek nie zalecał zamykania sklepów.

Znów zajścia z Żydami w Mińsku Mazowieckim

Żydowski „N. Przegl." donosi: „Ludność żydowska w Mińsku-Mazowieckim znów przeżywa niepokój spowodu dalszych napadów na żydów.

W tygodniu bieżącym znów pobito kilku żydów oraz próbowano zdemolować mieszkania.

Wczoraj powtórzyły się napady, w wyniku czego kilka osób zostało poturbowanych. Szczególnie ciężko pobito Hersza Zagórnika i Tojwiego Finkielsztajna. Napastnicy zbiegli.

Wobec powtarzających się zajść antyżydowskich, mieszkańcy tamtejsi zamierzają interwenjować u władz w Warszawie w celu wysłania do Mińska posiłków policyjnych".

Litwini prześladują dzieci polskie i rolników

Prześladowania i represje przeciwko Polakom na Litwie kowieńskiej nie tracą na nasileniu.

Z Wilna donoszą o nowych wypadkach stosowania represji wobec ludności polskiej. W miejscowościach Bieniuny pow. olidzkiego, w czasie egzaminów w polskiej szkole początkowej, delegat kuratorjum litewskiego szykanował dzieci polskie do tego stopnia, że delegat „Pochodni" musiał wraz z dziećmi opuścić egzaminy. Skarga złożona do ministerstwa oświaty w Kownie pozostała bez odpowiedzi.

We wsi Tawtusze w pow. rosieńskim mieszka 10 rodzin gospodarzy polskich, pochodzących z Mazowsza. W 1930 r. zostali oni bezprawnie pozbawieni obywatelstwa litewskiego, a jednocześnie nałożono na nich wysoki podatek od obcokrajowców. Ponieważ podatku tego nie są w stanie płacić, władze litewskie co pewien czas osadzają gospodarzy polskich w więzieniu.

Rada ministrów uchwaliła szereg rozporządzeń

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem uchwalono projekt rozporządzenia w sprawie ulg w opłatach od niektórych pojazdów mechanicznych na rzecz funduszu drogowego, projekt rozporządzenia w sprawie zmiany rozporządzenia R. Min. z dnia 28 marca 1934 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe. Powyższe rozporządzenie przeprowadza obniżkę djet za wyjazdy służbowe urzędników państwowych. Obniżka djet jest uzasadniona ruchem cen, które w ciągu lat 1927 do 1934 spadły o 40 proc. W wydatkach skarbu państwa da to oszczędność w sumie około 3,000.000 złotych rocznie.

Dalej Rada Ministrów zaaprobowała projekt rozporządzenia o zasadach postępowania układowego dla spółdzielni rolniczych i ich central, oraz projekt rozporządzenia w sprawie stosunku rozporządzenia Prezydenta R. P. o konwersji długów rolniczych do innych przepisów, w celu usunięcia kolizji przepisów prawnych, normujących te same lub zbliżone zagadnienia.

Pozatem Rada Ministrów uchwaliła cztery rozporządzenia o nadaniu mocy powszechnie obowiązującej orzeczeniom nadzwyczajnych komisyj rozjemczych dla robót budowlanych w Łodzi, we Lwowie, w Krakowie i Poznaniu oraz rozporządzenie o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko pracownikom państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Wreszcie Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia o przekształceniu sądów przemysłowych i kupieckich na sądy pracy. Na podstawie tego rozporządzenia nastąpi ujednolicenie tych instytucyj na terenie całej Rzeczypospolitej.

MOSKWA, 2. 7. Ambasador R. P. Grzybowski, przybył dziś zrana do Moskwy, powitany na dworcu przez szefa protokółu komisarjatu do spraw zagranicznych Barkowa i personel ambasady polskiej z charge d'affaires Jankowskim na czele.

O przygotowanie młodzieży do obrony kraju

Wczoraj w Min. W. R. i O. P. pod przewodnictwem p. ministra Święłosławskiego, odbyła się konferencja z udziałem pierwszego wiceministra Spraw Wojskowych gen. Głuchowskiego, obu podsekretarzy stanu Min. W. R. i O. P. oraz szeregu innych oficerów i urzędników Min. W. R. i O. P. Na konferencji przeprowadzono szczegółową dyskusję nad całokształtem zagadnienia współpracy Min. W. R. i O. P. z Min. Spr. Wojskowych w zakresie przygotowania młodzieży zarówno męskiej jak i żeńskiej do pełnienia w przyszłości obowiązków, związanych z obroną kraju.

Po ożywionej dyskusji uchwalono powołać szereg komisyj mieszanych, złożonych z przedstawicieli obu ministerstw, celem szczegółowego przepracowania zagadnień, związanych z uświadomieniem przyszłych obywateli państwa w zakresie obrony kraju.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 3 lipca

Dewizy: Holandja 360.00; Berlin s. 213.98, k. 212.92; Bruksela 89.35; Gdańsk s. 100.20, k. 99.80; Kopenhaga 118.45; Helsingfors s. 11.72, k. 11.66; Londyn 26.52; Madryt s. 72.70, k. 72.40; Nowy Jork 5.28-/8; Nowy Jork (kabel) 5.28¾; Oslo s. 133.63, k. 132.97; Paryż 35.01; Praga 21.95; Sztokholm 136.80; Zurych 172.90; Wiedeń s. 99.20, k. 98.80; Montreal s. 5.26¾, k. 5.24¼: Medjolan s. 42.10 k. 41.80.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 52.00, (500 dol.) 53.00, (100 dol.) 56.00 (w proc.); 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 67.00, II em. 68.00; 3 proc. poż. premj. inwest. serjowa I em. 76.00, II em. 77.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 48.00; 5 proc. konwersyjna 49.00; 6 proc. poż. dolarowa 68.75 — 69.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Komun. B. G. K. i 8 proc. oblig. Komun. B. G. K. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Kom. B. G. K. i 7 proc. oblig. Komun. B. G. K. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 5 i pół proc. L. Z. Kom. B. G. K. 81.00; 5 i pół proc. oblig. Komun. B. G. K. 81.00; 8 proc. oblig. budowlane B. G. K. 93.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie serja V 45.00 — 45.38; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja K. 46.75; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziem. kred. serja L. 42.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 55.25 — 55.00 — 55.25; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 53.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.25 — 54.50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 47.75; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 43.88; 5 proc. L. Z. Częstochowy (1933 r.) 46.00 — 45.00 — 46.00; 5 proc. L. Z. Kielc (1933 r.) 42.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 55.50 — 56.00.

Akcje: Bank Polski 101.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 27.50; Lilpop 13.00; Norblin 51.75.

Tendencja dle dewiz nieco mocniejsza; rubel srebrny 1.70; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.80. Dla pożyczek państwowych tendencja nie jednolita; dla listów zastawnych mocniejsza; dla akcji przeważnie utrzymana. 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 70.50 — 70.00 — 70.25 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 60.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 58.50 — 58.25 (w proc.); 8 proc. renta ziemska (1.000 zł.) 40.[...] — 41.00; 4 proc. poż. prem. inwestycyjna 50.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg.: pszenica jednolita 21.50 —22.00, zbierana 21.00—21.50, żyto I st. 14.50 — 14.75, II st. 14.25 — 14.50, owies 15.50—16.00 I-A st. 16 — 16.25, II st. 15 — 15.50 jęczmień browarny 15.75 — 16, II gat. 15.50 — 15.75, III gat. 15.25 — 15.50, IV gat. 15 — 15.25, groch polny 17—18, Victoria 26 — 28, wyka 19 — 20, peluszka 19 — 20, seradela podwójnie czyszcz. 27 — 29, łubin niebieski 10.00 — 10.50, żółty 13.50—14.00, koniczyna biała sur. 60 — 70, biała bez kanianki o czyst. 97% 80 — 100, ziemniaki jadalne 3.25 — 3.75, mąka pszenna gat. I wyciągowa 36 — 38, I-A 34 — 36, I-B 33 — 34, I-C 32 — 33, I-D 31 — 32, II-A 30 — 31, II-B 28 — 30, II-D 25 — 26, II-F 24 — 25, II-G 23 — 24, mąka pastewna 16 — 17, mąka żytnia „wyciągowa" 23.50—24.50, gat. I 50% 23.50—24.50, 65% 22.50—23.50, II g. 19.00—19.50, razowa 19 — 19.50, poślednia ponad 65% 14.50 — 15, otręby pszenne grube 11.50 — 12, średnie 10.50 — 11, mia[łkie] 10.50 —11, żytnie 9.25 — 9.7[...] makuchy lniane 16.00 — 16.50, r[...]pakowe 13.25 — 13.75, śrut sojc[...] 22.50 — 23.,

„Bombowy" proces w Siedlcach

Nowe aresztowania pod gmachem sądu

SIEDLCE, 3.7. (tel. wł.). Wczoraj przed Sądem Okręgowym w Siedlcach rozpatrywana była sprawa o należenie do tajnej organizacji pod nazwą „Obóz Narodowo - Radykalny". Na ławie oskarżonych zasiedli: Czesław Grądzki, uczeń, Jan Uściłowski, Ludwik Karendys, Józef Byczuk, Władysław Duńczyk, Ludwik Bardadyn i Władysław Karendys, wszyscy robotnicy rolni. Oskarżonym zarzucano, że w r. 1935 należeli do tajnej organizacji „O. N. R.", która była zakonspirowana w Stronnictwie Narodowem na powiat Sokołowski; prócz tego oskarżano podsądnych o dokonywanie zamachów przy pomocy bomb i karabinów na szereg objektów żydowskich oraz na posterunek policji w Sterdyni pow. Sokołowskiego.

Oskarżenie opierało się na zeznaniach policjantów, którzy czerpali swoje wiadomości od swoich konfidentów. Oprócz tego rolę świadków odgrywali: Marjan Dembiński, urzędnik gminy Chruszczewka, a komendant miejscowego Strzelca, nadto Jan Mazurczak, który dziwnym zbiegiem okoliczności był umieszczony w tych samych celach, w jakich sie dzieli oskarżeni. Po wyjściu z więzienia Mazurczak zapisał się do rzekomo konspiracyjnej organizacji i wyłudził od Uściłowskiego ręczny granat, który następnego dnia został doręczony przez żonę Mazurczaka policji.

Obronę wnosili adwokaci: Wit. Rościszewski, Z. Jacobi. Al. Dzikowski i Sas-Wisłocki. Obrona atakowała zeznania policjantów, którzy opierali się wyłącznie na informacjach konfidentów, gdy ich własne spostrzeżenia ograniczały się do faktów niemających ze sprawą nic wspólnego.

Istotną częścią przewodu sądowego było pytanie na ustalenie, czy oskarżeni należeli do Stronnictwa Narodowego, czy też do nielegalnej organizacji Obozu Narodowo - Radykalnego, ukrywającego się rzekomo w Stronnictwie Narodowem. Na pytanie adw. Rościszewskiego, żaden z policjantów nie mógł sformułować odpowiedzi co do różnicy między Stron. Narodowem a ONR. Opowiadali oni tylko, że O.N.R. walczy z żydami wszelkiemi środkami, natomiast Stronnictwo Narodowe chce tę kwestję rozstrzygnąć drogą legalną.

Obrona wniosła o wezwanie biegłego, któryby ustalił, jaka różnica istnieje między Stron. Nar. o ONR. i czy jest możliwe, aby ONR. mógł się konspirować w Stron.

Sąd Okręgowy odroczył sprawę do dn. 4 bm. i postanowił wezwać tylko dodatkowych świadków, natomiast nie uwzględnił wniosków co do powołania biegłego i wystąpienia o zwolnienie policjantów od tajemnicy służbowej.

Na samym początku rozprawy w gmachu sądu i na ulicy aresztowano z przyczyn nieustalonych 5-ciu włościan, a to niejakiego Mąkę, Lisickiego, Bujalskiego i innych. Po przesłuchaniu jednego z nich zwolniono, pozostałych zaś zatrzymano w urzędzie śledczym w Siedlcach.

Przegląd prasy

SKANDAL KRAKOWSKI

Spowodu skandalu z prezesem krakowskiego sądu apelacyjnego p. Parylewiczem, którego żona została aresztowana za przyjmowanie łapówek, poczem mąż został zawieszony w urzędowaniu, „Czas" rozstrząsa niesłychaną dla państwa i społeczeństwa szkodliwość korupcji w sądownictwie i stwierdza, że

„w Krakowie już dawno szeptano sobie do ucha, że w Prezydjum Apelacyjnem niedobrze się dzieje, — głośno mówiono o olbrzymich zaległościach sklepowych żony wysokiego dostojnika sądowego, — ale widocznie materjał był niewystarczający, gdyż wiele czasu upłynęło zanim władze kompetentne uznały za stosowne wkroczyć tamże; gdyby wcześniej przeprowadzono dyskretne dochodzenia, skandal nie byłby tak rażący, tak jaskrawy".

A zatem sprawa, o której już publicznie mówiono, była przez dłuższy czas tuszowana. Ale i samo wyniesienie w swoim czasie „skromnego urzędnika sądowego", jakim był Parylewicz, do zawrotnej karjery prezesa Sądu Apelacyjnego było pociągnięciem nader fatalnem:

„Wiedzieli o tem wszyscy, sędziowie, adwokaci i ludzie prywatni, tylko ówczesny minister sprawiedliwości był innego zdania i oczywiście jego pogląd przemógł opinję publiczną. I teraz można już jasno i wyraźnie powiedzieć, że nominacja usuniętego obecnie prezesa Apelacji nastąpiła spowodu jego związków rodzinnych i ponieważ uważano go za wygodne narzędzie dla przeprowadzenia politycznej „czystki" w sądownictwie krakowskiego okręgu. Istotnie p. Prezes przyjął tę misję z zapałem wykonał ją z wielką gorliwością."

A zatem, skandal krakowski jest jedną z pozycyj, jakie odziedziczyła Polska w spuściźnie po p. Michałowskim. Stąd nauka moralna, zresztą jak świat stara, ale jakże w naszych czasach potrzebna.

„Nie można dobrze rządzić państwem opierając się na dyletantach i na jednostkach, których główną kwalifikacją jest partyjna przynależność."

TUSZOWANIE

A oto drugi skandal, ze starostą działdowskim Twardowskim, który sprzeniewierzył grube sumy i to nietylko dla siebie, ale i na cele polityczne, związane z wyborami i działalnością BB., przyczem oskarżony twierdził, że robił to na polecenie swych przełożonych władz wojewódzkich. „Kurjer Poznański" zapytuje z tego powodu, dlaczego tak głuche milczenie zachował w tej sprawie Sejm i Senat:

„Czy wysokie te ciała nie powinny były zainteresować się tym procesem? Czy nie było ich obowiązkiem zbadać postawione przez podsądnego zarzuty? Czy w Sejmie lub w Senacie nie powinna być zgłoszona choćby interpelacja w tej sprawie?... W innych sprawach posłowie i senatorowie wykazywali niemałą czujność i drażliwość państwowego sumienia. W dwa dni po znanych wypadkach krakowskich była już w Sejmie interpelacja (działo się to jeszcze za poprzedniej sesji). Z taką samą reakcją spotkała się na ostatnim posiedzeniu Sejmu w niedawno zakończonej sesji nadzwyczajnej — myślenicka wyprawa Doboszyńskiego. W obu wypadkach rząd z miejsca udzielił odpowiedzi".

W związku z obu tymi skandalami „Goniec Warszawski", zastanawiając się nad pytaniem, „w jakim kierunku obróci się temperament i rozmach działania p. premjera", skoro już wszyscy urzędnicy będą przychodzili do biur punktualnie o 8-ej, zwraca uwagę, że

„W ciągu szeregu lat, z powszechnie znanych powodów walka z nadużyciami była utrudniona, a w niektórych wypadkach wręcz niemożliwa. Wobec udoskonalonego systemu „tuszowania" i różnych „nacisków" o wielu nadużyciach można było mówić tylko przy drzwiach zamkniętych. Czy w tej dziedzinie nie otwiera się przed rządem wdzięczne pole działania, warte wysiłku wielu ludzi, czy nawet specjalnie zorganizowanych komisyj śledczych i rewizyjnych?".

Oczyszczenie atmosfery w naszych urzędach, to zadanie olbrzymie, ale coraz głośniej domagające się rozwiązania.

WYSZYNA

„Ś. p. Sielski, ziemianin, były sędzia i były poseł, znany ze swojej bezgranicznej miłości dla ludu i dla kraju, człowiek, jak stwierdzają nawet przedstawiciele administracji miejscowej, zacny i w najwyższym stopniu ofiarny, nagle, w oczach starosty, staje się groźnym wichrzycielem, przeciwko któremu wysyła się silny oddział policji. W Wyszynie odbywa się bitwa, gdyż ludność samorzutnie przychodzi bronić „swojego ojca". Salwy, gazy łzawiące, szturm dworku...

Należy się zastanowić chwilę nad wymową tych zdarzeń. I należy zdać sobie sprawę z tego, jak dalece nienormalne są stosunki w kraju, w którym do czegoś podobnego dojść może. A przecież tragedja wyszyńska nie jest odosobniona...".

Nawiązując do zeznań starosty Kaczorowskiego, że władze bezpieczeństwa prowadziły swą akcję „bez względu na kodeks karny" i że „nie starał się nawiązać kontaktu z ludnością", „Warszawski Dziennik Narodowy" stawia pytanie:

„Czyż nie lepiej było zamiast „[...]cji bezpieczeństwa, prowadzonej b[...] względu na kodeks karny", zami[...] strzelania do ludności, zabijania i [...]nienia, zamiast zasadzania kilkudziesięciu osób na ławę oskarżonych, postarać się poprostu o nawiązanie kontaktu z ludnością?".

A oto, kiedy nad rękopisem tego artykułu jeszcze atrament nie przysechł, nadeszły wiadomości o krwawych zajściach ze strajkującymi chłopami w dwóch wsiach małopolskich. W tym wypadku nasuwa się również pytanie: czy nie dałoby się było uniknąć tragedji, dochodząc do porozumienia z chłopami przed dojściem do starcia i strzałów, a nie dopiero w parę godzin potem, pod ich wstrząsającem wrażeniem?

HALLERCZYCY I GEN. SIKORSKI

Zarząd główny Związku Hallerczyków ogłosił w swym biuletyn[ie] z 28 czerwca list, wysłany d[o] Władysława Sikorskiego w [dniu] jego imienin, w którym cz[ytamy] m. in. (cytujemy za „Obr[ona] Ludu"):

„Nikt nie jest w stanie Twojej ro[li] dziejowej ani ominąć ani nawet przemilczeć, gdyż w łańcuchu faktów historycznych zabraknąćby musia[ło] wielu, zbyt wielu jego ogniw, który[ch] właśnie byłeś kowalem. I oto wcale się nie obawiamy ani w stosunku do Ciebie, ani też takich historycznych postaci, jak Ignacy Paderewski, [Jó]zef Haller, Wincenty Witos i in[ni]".

Przypominając zasługi gen. [Si]korskiego, „dla których winni[śmy] szczególną wdzięczność i pa[mięć]", list podkreśla:

„Pragniemy to dzisiaj uczynić [nie] tylko w formie tego listu do Cie[bie] Panie Generale, ale także, ogłasza[jąc] treść jego w naszym informac[yj]nym biuletynie wewnętrznym, by [...] na tej drodze złożyć wyrazy [...] i szacunku oraz wdzięczn[ości]".

[...]ując do obecnej sytuac[ji] [...]czy:

[...] dzisiaj w dniu Tw[...] [...]rale, w [...] [...] tr[...]

Przytyk w apelacji

za 3 miesiące

Żydzi wnieśli apelację od wyroku sądu w Radomiu, w sprawie o zajścia w Przytyku. Rozprawa apelacyjna odbędzie się w Lublinie, po ferjach, t. j. za 3 miesiące. Przygotowania do apelacji, ze strony żydowskiej, powierzone zostały adw. Lewinsonowi w Lublinie.

Do Berezy

Radomskie władze starościńskie poleciły zamknięcie w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej działacza Stronnictwa chłopskiego z terenu radomskiego, Zygmunta Budulskiego.

Budulski ostatnio usiłował wywołać strajk na robotach publicznych w Radomiu.

Obniżka cen benzyny

już postanowiona

Pomimo sprzeciwu sfer przemysłowych, obniżka ceny benzyny została już postanowiona i polegać ma na pewnej redukcji cen uzyskiwanych za benzynę przez przemysł rafineryjny, przy jednoczesnem obniżeniu opłat na państwowy fundusz drogowy, opłat na rzecz podatków komunalnych, podatku obrotowego, konsumcyjnego i taryfy kolejowej.

Dotychczas nie postanowiono, od kiedy obniżka ta ma być zastosowana. Podobno obniżka ma być przeprowadzona w kilku etapach tak, że pierwsza zniżka ma być stosunkowo nieznaczna.

Zjazdy i zloty

stowarzyszeń katolickich

WILNO, 3.7. W dniach 21 — 23 czerwca odbył się tu VI Zjazd delegowanych Kat. Stow. Kobiet archidiecezji wileńskiej, w którym wzięło udział 108 delegatek.

TARNÓW, 3.7. Dn. 28 czerwca b.r. odbył się tu XI Zjazd delegowanych KSMŻ., którym wzięło udział przeszło 2 tysiące druhen.

KATOWICE, 3.7. Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej w Katowicach urządziło swój doroczny zjazd delegowanych i zlot stowarzyszeniowy w Zadolu w dn. od 27 do 29 czerwca. Przy otwarciu zjazdu w sobotę wieczorem 800 druhów z jarzącemi świecami, śpiewając pieśni religijne, ruszyło do klasztoru OO. Franciszkanów na nabożeństwo.

Polacy z Francji

na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA, 3.7. W tych dniach bawiła w Częstochowie pielgrzymka Polaków z Francji, liczącą kilkadziesiąt osób z ks. dziek. Rogaczewskim na czele. Pielgrzymkę u stóp Jasnej Góry powitał O. Kustosz Justyn Marczewski.

W kaplicy przed Cudownym Obrazem ks. Rogaczewski odprawił dziękczynne nabożeństwo na intencję wszystkich Polaków, przebywających we Francji.

Mord rabunkowy

koło Buczacza

LWÓW, 3.7. We wsi Przewłoki obok Buczacza, zamordowany został kupiec Pollak, jego żona i 12-letni syn. Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowa i władze śledcze z Czortkowa.

Motywem zbrodni był rabunek. Pollak odebrał w dniu mordu 50 [...] bandyci wiedzieli i te[...]ły się ich łupem.

Niechęć do kupca polskiego na Rymarskiej?

Prosimy zabrać głos!!!

Czy kupiec polski ma prawo się organizować?

Byłem w Radomiu. Zetknąłem się z młodym człowiekiem, gorąco propagującym hasło „swój do swego".

CHŁOP CHCE JEŚĆ

— Nazywa mnie pan antysemitą? — podjął w pewnej chwili. Nie pasuje do mnie ta nazwa. Bardzo mało myślę o żydach. Wszelkie „anty" wszelka negacja jest mi nieprzyjemna. Namawiam do kupowania u swoich nie ze względu na żydów, a ze względu na moich rodaków. Chłop nie może zdychać z głodu. Trzeba przed nim otworzyć świat. Musi znaleźć chleb dla siebie i dla swoich dzieci. Na roli go już nie znajdzie, bo zaciasno. Musi się wziąć za łokieć i wagę.

— No, dobrze, ale teror?

— Jaki teror?

Wobec żydów go niema. Wobec swoich czasem się zdarza mocniejszy argument, bo nie możemy patrzeć na szkodników, którzy przeciwdziałają wyciąganiu chłopa z nędzy. Musimy się poczuwać do solidarności.

Trzeba rozumieć co się dzieje. W Radomskiem przybyło około 3000 naszych placówek handlowych polskich.

To jest utrzymanie dla przeszło 2000 rodzin polskich. Gdyby nie nowe warsztaty pracy większość tych ludzi przymierałaby głodem. albo... stawałaby się elementem wrogim społeczeństwu.

— Jednakże są zajścia z żydami?

— Chyba proces o Przytyk przekonał już pana, że żydzi nie myślą patrzeć spokojnie na wyzwalanie się Polaków spod ich przemocy handlowej? Na tle tego procesu już można się zorjentować, jakie sprężyny są poruszane. Ale my nie będziemy cymbałami, na których gra Jankiel „w Panu Tadeuszu". Chłop jest zatwardy, aby się załamał. Trudności mamy liczne, ale i cierpliwość wielką.

KŁODY POD NOGI

— Jakie trudności?

— O, panie, nie jest łatwo walczyć o wyzwolenie polskiego handlu. Czy pan sądzi, że ci polscy straganiarze, domokrążcy i drobni sklepikarze, którzy narodzili się niedawno nie są zatroskani? Przecież oni muszą mieć oparcie o polskie hurtownie, muszą robić zakupy u ludzi, do których mają zaufanie.

— Czyż tak trudno o hurtownie?

— Bagatela! Najtrudniej. Do handlu wzięli się ludzie z bardzo drobnemi, często śmiesznie drobnemi zasobami pieniężnemi. Żaden z inch hurtowni nie założy, bo nie ma na to pieniędzy. Na hurtownię potrzebny jest duży kapitał a o handlowców z dużym kapitałem bardzo trudno.

— Więc...

— Więc radzą sobie, jak mogą. Chcą zakładać wspólnemi siłami hurtownie spółdzielcze.

— Bardzo dobra inicjatywa.

— Pewnie, że dobra, ale spróbój pan założyć spółdzielczą hurtownię. Nie dopuszczą do tego.

— Kto, żydzi?

— Gdzietam, żydzi, Polacy! Rada Spółdzielcza.

RADA „URZĘDUJE"

— Co pan mówi!

— Tak panie. Po trzy miesiące i więcej ludzie czekają. Jeżdżą do Warszawy, błagają, skomlą o pozwolenie, a pozwolenia niema. Słyszałem, że wciąż odmawiają. Nie chcą polskich hurtowni spółdzielczych

— Komu Rada Spółdzielcza odmówiła?

— Dokładnie nie powiem, komu. Ale hurtownia spółdzielcza z Radomia już przeszło 3 miesiące czeka na pozwolenie zarejestrowania się w sądzie i nie może się doczekać wydania opinji.

Trzeba dodać dla informacji czytelnika, że Rada Spółdzielcza przy Ministerstwie Skarbu, złożona z kilkudziesięciu osób, jest właśnie instytucją opinjodawczą. Składa się w 1/3 z urzędników, delegatów ministerstw. z Ministerstwem Skarbu, Ministerstwem Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa na czele. Znaczną większość w Radzie Spółdzielczej ma „element społeczny", a więc delegaci związków spółdzielczych.

— Jakto? Instytucja powołana do opinjowania o spółdzielczości nie ma opinji o tem, czy polskie hurtownie spółdzielcze mogą egzystować w Polsce?

— Właśnie o to chodzi. Podobno członkowie Rady mają różne opinje co do tego, a sama Rada za to nie ma żadnej.

Słowa młodego radomianina zastanowiły mnie. O Radzie Spółdzielczej mówi się, że rej w niej wodzą działacze związku spółdzielni spożywców „Społem". Warto więc będzie poznać, jakie nastroje panują w tej instytucji.

NIECH ŻYJE KOMUNIZM?

Wódz spółdzielców, zorganizowanych w „Społem" i dyrektor tej instytucji p. Rapacki, nie pozwolił nam mieć złudzeń co do tego, jakie tendencje nurtują w tej potężnej instytucji podczas ostatniego zjazdu „Społem" wygłosił odczyt programowy. Program p. Rapackiego dąży do przebudowy ustroju w Polsce. Gospodarka prywatna — zdaniem p. Rapackiego — nie powinna być popierana. Na jej miejscu należy rozwijać przedsiębiorstwa państwowe (czytaj etatystyczne), samorządowe i spółdzielcze. Powinno się wywłaszczać przedsiębiorstwa prywatne. Powinno się organizować spółdzielcze spólnoty rolne.

Jest to, jak widzimy, program kolektywizmu. Członkowie „Społem", słuchający odczytu p. Rapackiego mogliby krzyczeć „niech żyje komunizm". Konia z rzędem temu, kto dowiedzie, że takie okrzyki nie harmonizowałyby jaknajbardziej z tezami dyrektora „Społem".

CO MYŚLI „RADA"?

Jeżeli się weźmie pod uwagę program p. Rapackiego, nic dziwnego, że w Radzie Spółdzielczej są ludzie niechętni polskim hurtowniom spółdzielczym, które bynajmniej nie mają na celu kolektywizacji życia gospodarczego w Polsce, lecz, przeciwnie, mają być oparciem dla wielkiej rzeszy drobnych handlarzy i kupców. To przecież po linji kolektywistycznej „Społem" nie idzie, wiadomo zresztą, że instytucja ta przez swoje 1200 sklepów w Polsce nieraz zwalczała placówki polskiego handlu prywatnego, konkurując z nim bezlitośnie.

Ale czy cała Rada Spółdzielcza ulega programowi p. Rapackiego? Czy wszyscy delegaci spółdzielczości zawiani są duchem kolektywizmu gospodarczego? I urzędnicy ministerstw, zasiadający w Radzie, czy też idą po tej linji?

Stwierdzenie tego faktu byłoby bardzo pouczającem dla zorjentowania się w stosunkach Polski współczesnej.

Zwolennicy polskiego handlu w... obłokach, nieraz powiadają: dobrze. Róbcie polski handel. Ale najpierw weźcie się do rekinów, a nie do nędzarzy. Wolne żarty! Rekiny mogą spać spokojnie, gdy na Rymarskiej zasiada Rada Spółdzielcza.

POZA PRAWEM SPÓŁDZIELCZEM

Najwymowniejsze w tem wszystkiem jest stanowisko Rady, która nie nakazuje powstania polskiej spółdzielni hurtowej, tylko działa w sposób przypominający dowcip biurokratyczny. Każe czekać na swoją decyzję. Orjentują się tam widać, że życie nie czeka, życie płynie wartkim prądem, a ludzie niecierpliwią się...

Tysiące drobnych handlowców w samem Radomskiem nie może być zbywanych dowcipami. Pano[...]wie z Rymarskiej pow[...] wydawania opinji, ni[...]dają. Trzeba puścić w[...]bę. Prosimy!

Stawianie poza p[rawem spół]dzielczem kupiectw[a ...] przez radców z ul[...] przy aprobacie licz[...]towanego elementu [...] z resortów gospo[darczych ...] fakty godne zas[...]

„Front narodowy"

do walki z komunizmem

W „Kurjerze Łódzkim" czytamy:

„Inicjatywy zespolenia sił narodowych podjął się główny Zw. Hallerczyków z gen. Hallerem i płk. Modelskim na czele.

W ciągu ostatnich 2 dni świątecznych odbyła się pierwsza taka konferencja porozumiewawcza przy udziale przedstawicieli Ch. D., Str. Nar., i pewnej grupy Str. Lud. Na konferencji tej ustalono, że we Froncie Narodowym poszczególne partje wcale nie miałyby się rozpłynąć, przeciwnie, zachowałyby całkowitą samodzielność. Jedynym celem Frontu Narodowego byłoby uzgodnienie wysiłku dla ratowania Polski od wzmagającego się komunizmu. Na okres współdziałania zawieszone miałyby być walki międzypartyjne, co nie przeszkadzałoby wcale poszczególnym partjom dążyć do urzeczywistnienia swoich programowych celów.

Na konferencji tej przedstawiciel Str. Nar. wypowiedział się przeciwko udziałowi Str. Nar. w tym froncie, uważając, że Str. Nar. idąc samodzielnie, więcej uzyska".

Heiman-Jarecki

czy poprostu — Heiman?

P. Tadeusz Jarecki, dyrektor konserwatorjum w Stanisławowie, syn znakomitego muzyka, dawny dyrygent Metropolitain Opery w New-Yorku, ogłasza w prasie list, w którym protestuje przeciwko używaniu przez senatora Heimana - Jareckiego drugiej części jego nazwiska.

Rodzina Jareckich, zamieszkała w Małopolsce, była urzędowo zapytywana o zgodę na adoptację nazwiska Jarecki przez przemysłowca łódzkiego Heimana i zgłosiła wyraźny sprzeciw ze swej strony. P. Jarecki wyrażając zdziwienie, na jakiej podstawie senator Heiman używa nazwiska Jarecki, prosi odpowiednie władze o wyjaśnienie tej sprawy.

LIPIEC

4

SOBOTA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—21	19—59
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
19—48	2—50
Dł. dnia	Ubyło
16—38	0—9

Dziś św. Teodora
Jutro św. Antoniego

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Głupi Jakób" Ritnera. W próbach „Wielka miłość" Molnara.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych „Tessa" w premjerowej obsadzie.

TEATR NOWY: Spowodu remontu teatr zamknięty.

TEATR MAŁY: Teatr zamknięty na okres letni.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja" w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Na okres letni teatr nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro Shaw'a „Profesja pani Warren".

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro „Gejsza" pocz. 8.15 wieczór.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś wielka premjera rewji satyry politycznej, humoru i piosenki z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele świetnego zespołu.

Drogi podwarszawskie

1 kilometr szosy kosztuje 130.000 zł.

Sprawa dróg, szczególnie w najbliższej okolicy Warszawy, była, jest i będzie najbardziej palącem zagadnieniem, zarówno ze względów strategicznych, jak i turystyczno - krajoznawczych. I nietylko w okolicy Warszawy... Na zaproszenie Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego udaliśmy się na wycieczkę, która obejmowała dwie nowe trasy podmiejskie, na których właśnie budowano nowe drogi.

Jedziemy t. zw. traktem gdańskim, ciągnącym się po lewej stronie Wisły przez Łomianki, Kazuń, Modlin, Brodnicę i Tczew do Gdańska. Szosa ta została zbudowana przed stoma laty. Ostatnio, wskutek działań atmosferycznych, częstych przejazdów wojsk, szczególnie pancernych, wskutek ostatniego wylewu Wisły — szosa ta przestała nadawać się do użytku.

W roku zeszłym Państwowy Urząd Drogowy przystąpił do odbudowania tego tak ważnego traktu. Zbudowano już około piętnastu kilometrów szosy, zaczynającej się od Żoliborza aż do Łomianek. Ze względu na wzmożony ruch zastosowano tutaj rodzaj najtrwalszej nawierzchni, a mianowicie nawierzchnię betonową.

W roku bieżącym praca nad budową szosy trwa dalej i przewidywana jest budowa około dwudziestu siedmiu kilometrów, aż do mostu nad Wisłą, między Modlinem a Nowym Dworem.

Jedziemy szosą rzuconą przez okolicę pięknie zadrzewioną, wykończoną starannie, obramowaną drzewami. Zaznaczyć tu należy, że nawet chłopi okoliczni burzą stare, zniszczone już parkany i stawiając na ich miejsce nowe z siatki drucianej, aby nie psuć wyglądu szosy.

Szosę buduje przedsiębiorca, który dziennie zużywa 5 wagonów cementu 15 wagonów żwiru, 4 wagony gryzu granitowego oraz 10 wagonów kamienia i piasku. Oprócz tego dziennie pracuje tu około stu furmanek, które przewożą żwir i piasek na miejsce budowy. Trzy wielkie maszyny przetwarzają to i mieszają razem układając mechanicznie na ubitej już szosie w płyty betonowe. Co 8 — 10 — 12 metrów w płycie są szczeliny t. zw. dylatacyjne, których zadaniem jest regulowanie wpływów atmosferycznych. Jak wiadomo bowiem płyty rozszerzają się od gorąca, a kurczą od mrozu. Świeżo ułożona nawierzchnia betonowa pozostaje pod przykryciem około dwudziestu godzin, następnie przysypuje się ją piaskiem, polewając obficie wodą przez dwa tygodnie i — szosa gotowa.

Kilometr takiej szosy z uwzględnieniem, że przedsiębiorca obowiązany jest w ciągu pięciu lat konserwować ją — kosztuje 130.000 złotych. Prócz tego Państwowy Urząd Drogowy, który w woj. warszawskiem ma oddać do użytku publicznego w bieżącym roku około 80-ciu kilometrów nowych szos sam wytwarza kostki. Koszt kilometra szosy z takiej kostki wynosi 60.000 złotych.

Prace drogowe od roku 1930 idą systematycznie w dwóch kierunkach: konserwacji t. j. utrzymania istniejących nawierzchni tłuczniowych lub brukowanych oraz przebudowy głównych traktów na nawierzchnie ulepszone.

Zmiany w komunikacji tramwajowej

z dniem 5 b. m.

Od niedzieli, dnia 5 b. m. wchodzą w życie doniosłe inowacje w rozplanowaniu komunikacji tramwajowej w Warszawie.

Inowacje te czynią zadość wielokrotnie przez T-wa przyjaciół Warszawy podnoszonym dezyderatom stałego połączenia Pragi z Żoliborzem, Grochowa z Dworcem Gdańskim oraz rozszerzenia komunikacji nocnej na dalsze peryferje. Zgodnie tedy z temi życzeniami Dyrekcja Tramwajów i Autobusów wprowadza od jutra następujące zmiany:

Linja Nr. 4, łącząca dotychczas Dworzec Wschodni z Dworcem Gdańskim, przedłużona zostaje do pl. Wilsona na Żoliborzu. Wszystkie jej wozy, zarówno w dni powszednie jak i świąteczne, kursować będą stale do Żoliborza ulicami: Szymanowską, gen. Zajączka, Mickiewicza do pl. Wilsona i spowrotem ulicą Felińskiego i Mierosławskiego do ul. Mickiewicza.

Linja Nr. 23 z pl. Krasińskich będzie przedłużona do Dworca Gdańskiego ulicami: Nowiniarską, Franciszkańską, Nalewki, Pl. Muranowskim, Sierakowską, Dw. Gdański i spowrotem dalej dawną trasą.

Linja nocna Nr. 10 — zamiast do Dworca Wschodniego — będzie skierowana ulicą Ząbkowską do pętlicy na krańcu ul. Radzymińskiej.

Linja nocna Nr. 20 od ulicy Młynarskiej będzie przedłużona przez ul. Wolską na ulicę Bema do mijanki.

RADJO

SOBOTA, DNIA 4 LIPCA 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dzien. por. 7.30 Progr. na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.).

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Trio Salonowe. 12.55 „Przegląd prasy roln." — inż. I. Niewodniczańska. 13.05 Dzien. południ.

14.30 Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 15.35 Wiad. gosp. 15.45 „Ze śpiewem przez Polskę" — „Hej z góry z góry jadą Mazury" — aud. dla dzieci starszych w opr. H. Ładosza. 16.00 Koncert solistów. Wyk.: K. Wiłkomirski — wiolonczela, M. Wiłkomirska — fortepian i akomp. 16.45 „Początki polskiej marynarki wojennej na Bałtyku" — odczyt, wygłosi dr. K. Lepszy. (z Krakowa). 17.00 „Pieśniarki dzisiejszego Paryża" — radjokabaret z płyt w układzie J. Leskiego i Mixera. (ze Lwowa). 17.30 Muz. salon. w wyk. Ork. Klubu Mandolinistów. 17.50 „Puszcza tucholska" — pogad. wygł. St. Wasylewski. (z Poznania). 19.00 „Nasz program". 18.10 „Życie kult. i art. stolicy". 18.15 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 „Letni wieczór" — aud. muzyczna. Wykonawcy: Siostry Burskie i Br. Horowicz — piosenki, M. Grelichowska — recytacje, W. Rybczyński i M. Altenberg — 2 fortepiany, T. Górski — teorba i harmonja. 20.15 Aud. dla Polaków zagranicą: „Sport polski przed Olimpjadą". 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Bitwa pod Kostiuchnówką" — odczyt, wygł. J. Kaden - Bandrowski. 21.05 Recital śpiewaczy St. Drabika. Akompanjuje B. Wallek - Walewski: (z Krakowa). 21.35 „Podwójne życie Symforjana Drucika" — napisał J. Tyszkiewicz. 22.00 Wiad. sport. 22.15 Amerykańskie pieśni w wyk. A. Helmholz. (Z okazji święta Narodowego Ameryki) 22.45 Muz. tan. w wyk. M. Ork. P. R. 23.30 Muz. lekka (pł.).

Niedziela, 5 lipca

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 „Aud. dla wsi." 8.45 Dziennik por. 8.55 Progr. na dzisiaj. 9.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE WYGŁ. KS. PRAŁAT DR. T. JACHIMOWSKI. PODCZAS NABOŻEŃSTWA ŚPIEWAĆ BĘDZIE CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI POD KIER. KS. PROF. J. URSZULIKA. 10.30 Dawna muzyka w nowej interpretacji (pł.) 11.45 Przegl. teatralny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muz. w wyk. Ork. Symf. pod dyr. W. Buchwalda (z Poznania). W przerwie poranku około godz. 13.15 „Fragment z opisu Legjonów pod Kostiuchnówką 5 lipca 1916 r." — z książki F. Sławoj - Składkowskiego p. t. „Moja służba w Brygadzie". 14.30 Aud. dla wsi. 15.00 Konc. rekl. 15.30 Konc. rozrywkowy. (pł.) 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Konc. solistów. Wyk.: W. Wermińska — śpiew. H. Dicksteinówna — fortep, J. Kamiński — skrzypce, Akomp. Wład. Walentynowicz. 18.00 TEATR WYOBRAŹNI: SŁUCHOWISKO P. T. „CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM" — G. K. CHESTERTONA (Z KRAKOWA). 18.30 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transm. z sali hotelu „Bristol" Wyk.: Mała Ork. P. R. oraz soliści. 20.20 „Odwaga pani Setliffe" skecz Jacka Londona, w oprac. i reżyserji Andrzeja Wodzinowskiego. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": p. t. „GDZIE JEST MARCELKU?". 21.30 „Kupała" i pieśni białoruskie T. Szeligowskiego (z Wilna). 22.00 Wiad. sport. 22.20 „Małe dzieci niechaj słodko śpią" — aud. muz. w układzie St. Nawrota. 23.00 Muz. tan.

KINA

ATLANTIC: „Żona dwóch mężów"
AMOR: „Taniec miłości" i „Madame Butterfly".
ACRON: „Wyspa skarbów". „Czciciele prerji".
ADRIA: „Na zgliszczach szczęścia"
AS: „Księżniczka przez 30 dni" i „Nowi ludzie".
APOLLO: „Senorita w masce" i „Samochód Nr. 99".
ANTINEA: „Czterech dżentelmanów".
BAŁTYK: „Nocne Motyle".
BIS: „Hrabia z Monte Christo".
COLOSSEUM (Duże): „Manewry miłosne" i „Sen nocy letniej".
COLOSSEUM (Małe): „Pogromcy Indjan".
CAPITOL: „Mały Marynarz".
CASINO: „Casino de Paris".
CORSO: „Ewa" i rewja.
CZARY: „10-ciu z Pawiaka" i „Tajemnica czarnego lądu".
ELITE: „Nie miała baba kłopotu" i „Przygody rekruta".
FAMA: „Doktór X".
EUROPA: „Mam 19 lat".
FILHARMONJA: „Kwiat Hawai".
FLORIDA: „Rzymskie skandale" „Złodziej serc".
FORUM: „Zamach w kasynie" i „Człowiek, który rozbił bank".
HELIOS: „Pieśń nocy" i „Antek Policmajster".
HOLLYWOOD: „Baron Cygański"
MAJESTIC: „Takie są dziewczęta".
KOMETA: „Epizod".
MASKA: „Skandale miljonerów". „A. L. 14 zatonęła".
MIEJSKIE: „Wesołe szaleństwo".
MARS: „Czarne róże" i „Pieśń ptaków".
METRO: „Marzenia miłosne" i rewja
MEWA: „Walczę o życie", „Kobieta Orchidea".
MINERWA: „Szaleńcy" (z życia legj. Polskich). „Malibo".
MUCHA: „Oskarżam cię, matko" i „Wystawiamy rewję".
NOWA TOMBOLA: „Don Juan" i „8 godzin D-ra Morgana".
OKO PRASKIE: „Należę do Ciebie" i „Biała parada".
PAN: „Whisky i dolary" i „Alla w krainie czarów".
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
POPULARNY: „Stworzona do całowania".
PETIT TRIANON: „Chińskie morza" i „Spełnione sny".
PRAGA: „W poszukiwaniu miłości" i „Tajemnica czarnego poko".
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje"
RENA: „Człowiek o stu maskach" i „Śluby ułańskie".
RIALTO: „Pokój Nr. 309".
ROXY: „Dawid Copperfield" i aktualności.
ROMA: „Pepi".
SFINKS: „Brygada śmiałych" i rewja.
SOKÓŁ: „Szkarłatny kwiat" i „Robinson i Piętaszek".
SORRENTO: „Człowiek, który sprzedał głowę" i „Wonder Bar".
STYLOWY: „Wielki plan".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Noc weselna" i „Burza nad Andami".
TON: „Całe miasto o tem mówi" „Arcylokaj".
UCIECHA: „Pieniądz".
UNJA: „Za chwilę szczęścia" i „Przybłęda".
VARIETE (Gmach Cyrku): „Ostatni posterunek" i „ABC miłości".

Walka z hałasem ulicznym

Czy Warszawa nareszcie „ucichnie"?

Interesująca wszystkich mieszkańców Warszawy walka z hałasem poczyniła już pewne postępy, a mamy prawo spodziewać się, że poczyni jeszcze większe postępy wobec prac Komisji do walki z hałasem. Komisja ta bowiem skonkretyzowała i sklasyfikowała wszystkie przyczyny hałasu ulicznego a mianowicie:

Sygnalizacja dzwonkowa na skrzyżowaniach Alei Jerozolimskiej, Marszałkowskiej, Brackiej i Nowego Światu (obecnie czynione są próby aby zastąpić ją sygnalizacją optyczną), wadliwość torów tramwajowych powodująca przeraźliwe zgrzyty na zakrętach, zły stan mechaniczny samochodów, zapuszczanie silników na ulicach, zbyt szybka jazda motocykli i wozów ciężarowych, a wreszcie hałaśliwe maszyny używane przy robotach ulicznych.

Aby autobusy nie musiały nadużywać sygnałów przy skrzyżowaniach ulic gdzie widoczność jest niewystarczająca, Komisja uznała, że wszelkie budki, wózki, słupy jak również postoje samochodowe powinny być cofnięte wtył z rogu ulicy a przejścia dla pieszych oznaczone metalowemi grzybkami.

Pozatem Komitet złożył odpowiednim instytucjom memorjał żądający: skrupulatnego uregulowania ruchu w stolicy, co spowoduje mniejsze używanie sygnałów, prowadzenia robót ulicznych o ile możności w godzinach dziennych, co zredukuje hałasy przynajmniej w nocy, przypomnienie lotnikom przepisów o lotach nad miastem oraz takiego używania głośników radjowych, któreby nie zakłócało spokoju sąsiadów radjoamatora.

Jak widać z powyższego, Komisja opracowała swoje zadanie dość starannie. Od czynników miarodajnych zatem zależeć będzie czy Warszawa będzie nadal tak hałaśliwem piekłem jakiem jest obecnie, czy też stanie się cichem miastem zachodnioeuropejskiem.

Taksówki dwuosobowe?

Nowe pomysły biurokratyczne

Związek właścicieli dorożek samochodowych, po zasięgnięciu opinji swych członków, wystąpi do władz z memorjałem, w którym wskaże na skutki, jakie może za sobą pociągnąć uruchomienie dwuosobowych taksówek.

Związek jest mianowicie zdania, że uruchomienie nawet pewnej tylko liczby dorożek dwuosobowych, spowoduje dalszy znaczny spadek frekwencji w dotychczasowych taksówkach, co w konsekwencji przyczyni się wybitnie do pogorszenia warunków eksploatacyjnych tych taksówek i do dalszego zmniejszania się ich liczby.

Wieloosobowe taksówki mogłyby konkurować taryfą z dwuosobowemi wozami gdyby nastąpiła wreszcie obniżka ceny benzyny oraz zmniejszenie wysokości podatków dochodowego i obrotowego, od czego obniżka taryfy jest ściśle uzależniona.

Podkreślają też, że taksówki dwuosobowe nie stanowią odpowiedniego materjału mobilizacyjnego. Dopuszczenie ich do obrotu i przyzwyczajenie do nich publiczności, zmniejszając wydatnie liczbę większych taksówek, pozbawi w rezultacie państwo niezbędnego, w razie koniecznej potrzeby, sprzętu mobilizacyjnego.

Sprawie tej będzie poświęcone w najbliższym czasie nadzwyczajne walne zebranie członków Zw. Właśc. Dorożek Samochodowych, który zapowiada też interwencję w min. spraw wojskowych.

Plaga psów

na letniskach podwarszawskich

Nietylko Warszawa ogłoszona jest, jako zagrożona wścieklizną śród psów. Istnieje przypuszczenie, że choroba ta została zawleczona przez psy wściekłe z miejscowości podwarszawskich, w których wypadki pokąsania przez psy miały miejsce już przed paru tygodniami.

O ile jednak władze administracyjne stolicy wydały już szereg daleko idących zarządzeń, wykonanie których może być łatwo skontrolowane, o tyle w podwarszawskich miejscowościach letniskowych, właściciele psów bynajmniej nie stosują zarządzeń zapobiegawczych; wypuszczanie psów bez kagańców i nieprowadzenie ich na smyczy jest tam na porządku dziennym.

Pozatem psy przeznaczone do pilnowania domów wybiegają poza nie, stanowiąc poważne niebezpieczeństwo dla przechodniów.

Lekarz wyrzuca za drzwi

kolegę i ciężko chorą kobietę

Około godz. 21-ej wezwano karetkę pogotowia do żony bezrobotnego mieszkańca Radzymina, Małgorzaty Deptuły, która wskutek poronienia dostała silnego krwotoku.

Lekarz stwierdził ciężki stan chorej. Burmistrz Radzymina polecił umieścić chorą na koszt magistratu w szpitalu Dz. Jezus w Warszawie. Gdy chorą przywieziono tam, dyżurny lekarz szpitala odmówił kategorycznie przyjęcia chorej.

Wówczas zaczęła się niesamowita wędrówka Deptułowej, której stan z każdą chwilą pogarszał się, po wszystkich szpitalach warszawskich i wszędzie odsyłano chorą z kwitkiem. Wędrówka po szpitalach trwała do godziny 2-ej w nocy. Nie mając innej rady lekarz pogotowia wrócił do szpitala Dz. Jezus i jeszcze raz poprosił dyżurnego lekarza, by pozwolił chociaż na umieszczenie chorej do rana w korytarzu szpitalnem i to na noszach pogotowia. Jednak lekarz dyżurny nie pozwolił i zagroził, że gdy lekarz pogotowia będzie dalej na niego nalegał, wyrzuci go za drzwi!

Doszło do tego, że nieszczęśliwa kobieta przeleżała całą noc w karetce pogotowia i w szpitalu umieszczono ją dopiero w późnych godzinach rannych.

Akcja pracowników

przeciwko nadmiernym obciążeniom podatkowym

Od kilku dni związki ogólnopolskie pracowników samorządowych interwenjują w min. Skarbu, min. Spraw Wewnętrznych, min. pracy i t. d. na rzecz zniesienia specjalnego podatku od uposażeń pracowniczych, który w obecnej wysokości jest uważany za wygórowany i obciążający nadmiernie budżety pracownicze. Ostatnio bawiły w Warszawie delegacje pracownicze z G. Śląska, Łodzi i Poznania, a w dniu dzisiejszym będzie przyjęta w departamencie samorządowym M. S. Wewn. delegacja jednego ze związków pracowników samorządowych z Warszawy.

Akcja pracowników samorządowych zbiega się z zabiegami pracowników państwowych, którzy w końcu ubiegłego miesiąca odbyli walne zgromadzenie, zwołane przez Stowarzyszenie urzędników państwowych, poświęcone również sprawie podatku nadzwyczajnego od uposażeń pracowniczych.

W Warszawie aresztowano

10 nieletnich żydów — komunistów

W związku z likwidacją jaczejek komunistycznych władze śledcze zatrzymały ostatnio za udział w masówce komunistycznej: Bajnesza Klapa lat 16, (Gęsia 73), Pinkusa Frydmana lat 16 (Stawki 75), Icchoka Gendwoga lat 20 (Zamenhofa 33), Benjamina Pinkusbauma lat 17 (Zamenhofa 10), Rubina Wajbauma lat 20 (Łuków ul. Berka Joselewicza 46), Abe Hofmana lat 33 (Nalewki 11) i Mojsze Cukiermana lat 18 (Nowolipki 70).

W czasie rozpędzania pochodu komunistycznego na ulicy Nowolipie przed domem Nr. 45 zostali zatrzymani wywrotowcy: Ruchla Markisz lat 16, (Smocza 16) oraz Sura Heutler lat 22 (Nalewki 9).

W podwórzu domu Nr. 31 przy ul. Smoczej została zatrzymana 16-letnia Ita Szpilfogel, zamieszkała w tymże domu, przy której w czasie rewizji osobistej znaleziono szereg broszur nielegalnych o treści podburzającej oraz kilka egzemplarzy czasopism komunistycznych.

Z miasta

DAR POLSKICH PIEKARZY Z AMERYKI

Przybyli do Polski w związku ze zlotem śpiewaków polskich z całego świata, dwaj przedstawiciele Stow. [illegible]skich majstrów piekarskich w [illegible]lynie — New York P. p. M. Pło[illegible] J. Kurdziel odwiedzili Stow. [illegible] piekarń R. P. i złożyli pie[illegible]rstwu polskiemu dar w postaci [illegible]ecjalnego adresu i pięknego po[illegible]umentu spiżowego, wyobrażającego orła z rozpiętemi do lotu skrzydłami.

WYCIECZKA PIEKARZY I MŁYNARZY Z CZECHOSŁOWACJI

Wczoraj bawiła w stolicy wycieczka mistrzów piekarskich i mły[illegible]ich z Czechosłowacji w licz[illegible]b na czele z pp. dr. in[illegible] [illegible]kiem i inż. Janem Żem[illegible] [illegible]mi państwowych szk[illegible]

[illegible]DOWA[illegible]

UŁATWIENIE W NABYWANIU BILETÓW KOLEJOWYCH

Celem dalszego usprawnienia odprawy podróżnych, wszystkie oddziały „Orbisu" w całym kraju czynne będą w niedziele i święta w godz. od 9 rano do 12 w poł. Zarządzenie to wejdzie w życie poczynając od niedzieli 5 b. m.

CHOROBY ZAKAŹNE

W ostatnim tygodniu zapadło w Warszawie na choroby ostrozakaźne 143 osoby, z których m. in. 16 na dur brzuszny, 40 na płonicę, 14 na błonicę, 25 na odrę, 27 na krztusiec, 1 na drętwicę i 20 na różę.

ZABAWY I KONCERTY

[illegible] Oświaty i Kultury Zarzą[illegible]go organizuje w niedzielę [illegible] następujące zabawy i [illegible]liczne: 1) zabawa pu[illegible]le od godz. 5 do 8.30 [illegible]bawa publiczna na O[illegible] [illegible]cert letni w Parku Pa[illegible] 4) koncert letni orkie[illegible] w Parku Praskim; 5) [illegible]rkiestry w parku Że[illegible] koncert na Ochocie o[illegible] Radowego. Wszy[illegible] [illegible]ynają się o godz. [illegible]

Zmarli

Ś. p. Jadwiga Teofila Wojdak, lat 27, w Warszawie; ś. p. Anna z Jakowskich Niewęgłowska, lat 44, w Warszawie.

Ogłoszenia drobne

Zeznania starosty i policji
w procesie o zajścia w Wyszynie

KALISZ, 3.7. W procesie o krwawe zajścia w Wyszynie składali wstępne zeznania oskarżeni. Silne wrażenie wywołało oświadczenie oskarżonego Józefa Płoteckiego:

— „Kochałem Sielskiego, jako dobrego syna Ojczyzny i najlepszego opiekuna ludu, który ostatnim groszem dzielił się z biednymi. Gdy się rozeszła wieść o zamiarze aresztowania śp. Sielskiego, pobiegliśmy gromadą, aby wywrzeć swoją obecnością wpływ na policję, żeby naszego ojca zostawiła w spokoju".

Po przerwie obiadowej sąd rozpoczął badanie świadków oskarżenia.

ZEZNANIA STAROSTY

Pierwszy, jako świadek zeznaje starosta koniński p. Kaczorowski.

— Dnia 16 lutego — mówi świadek — odbyła się w starostwie w Koninie konferencja władz powiatowych z władzami wojewódzkiemi na skutek wieści o przygotowywaniu rozruchów przez ś. p. Sielskiego, skierowanych głównie przeciw władzy powiatowej. (W poprzednim procesie świadek zeznawał, że przygotowywano zamach stanu w Wyszynie).

Świadek opowiadał szczegółowo, jak policja zastała drzwi dworku Sielskiego zamknięte, jak je wyłamano.

SZTURM DO MIESZKANIA

Mieszkanie zdobywała policja pod dowództwem komisarza Stoczewskiego pokój za pokojem. Po opanowaniu mieszkania i zaaresztowaniu 13 obrońców dworku komisarz Stoczewski raportował, iż śp. Sielski popełnił samobójstwo. Sam świadek na pierwszy rzut oka rozpoznał, że zabity Sielski miał ranę w okolicy serca od kuli dużego kalibru, której to broni oblężeni nie posiadali.

Od budynku gminnego obserwował nadciągającą ze wszystkich stron ludność grupami po 300 osób. Samochód starosty, zostawiony pod opieką szofera na skraju wioski, został zniszczony przez tłum, a szofer, rozbrojony, schronił się do pobliskiej chaty.

Grupy ludności były kolejno rozpraszane przez policję pieszą i konną, a przy natarciu tłumu na dworek policja dała ognia; na placu został jeden zabity, drugi ciężko ranny, który też zmarł niebawem. Około godz. 14 usiłował porozumieć się telefonicznie z Koninem, ale telefon był uszkodzony.

POGŁOSKI O SAMOBÓJSTWIE

Przew.: Zeznał pan, że komisarz Stoczewski meldował panu o samobójstwie Sielskiego. Czy pan był tego samego zdania?

Św.: Miałem wątpliwości, później przybyły lekarz powiatowy zaprzeczył tezie o samobójstwie.

Adw. Kowalewski: Czy pan starosta próbował nawiązać kontakt z ludnością celem jej uspokojenia?

Św.: W ostatniem stadjum taki kontakt był niemożliwy.

Obrońca: A dlaczego nie pomówił pan z Sielskim w tej sprawie?

Św.: Nie starałem się nawiązać kontaktu z ludnością i z p. Sielskim, na ten temat nigdy nie rozmawiałem.

Obr. Borowski: Kto nadawał komunikat do Pata?

Św.: Ja nie nadawałem.

Apl. Herbich: Pan miał na celu uspokojenie powiatu, czy pan swoją akcją doprowadził do tego celu?

Św.: Proszę sąd o uchylenie tego pytania.

Sąd uchyla.

ZEZNANIA OFICERÓW P. P.

Następnie zeznaje komisarz P. P. p. Rajmund Stoczewski.

Zeznania świadka są zgodne z aktem oskarżenia. Szczegółowo przedstawia sforsowanie dworku, które trwało półtorej godziny, bo w drzwiach każdego pokoju była barykada. Ostatni poddał się Marjan Kwiatkowski. Temu już po zatrzymaniu pozwolił świadek udać się do ostatniego pokoju, gdzie konał śp. Sielski, celem udzielenia mu ostatniej pomocy.

Prok.: Gdzie były rewolwery?

Św.: W piecu.

Prok.: Ile było naboi?

Św.: Nie pamiętam.

Prok.: Jakie przeznaczenie mogły mieć znalezione pochodnie?

Św.: Dla dawania świetlnych sygnałów na wypadek zjawienia się policji.

Prok.: Ile strzałów mogło paść od strony tłumu?

Św.: Nie pamiętam.

Asp. Trofimowicz w zeznaniach przedstawia oblężenie dworu. Jego zadaniem było otoczyć dwór z odległości, aby doń nie mogło dostać się „chłopstwo" i nikt nie mógł wymknąć się z dworu.

Na koniec zeznają posterunkowi: Nachman, Maćkowiak i Chlebardyniak oraz przodownik Czernik. Przodownik Błaszczyk z Władysławowa zeznaje bardzo stanowczo, ale sam osobiście niczego nie widział ani nie słyszał, — powtarza tylko cudze opowiadania. Przeciw jego zeznaniom protestuje z miejsca dwóch oskarżonych Krawiec i Pawłowski.

Nazwisko Błaszczyka często wymieniali oskarżeni, jako tego, który biciem wymuszał zeznania.

Świadkowie — funkcjonarjusze policji, a szczególnie asp. Trofimowicz, mówiąc o aresztowanych wieśniakach i robotnikach, używają pogardliwego zwrotu „chłopstwo".

Zastrzelił brata narzeczonej
działając w koniecznej obronie własnej

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł młody, przystojny chłopak, o opalonej twarzy, pod zarzutem zabójstwa brata swej narzeczonej.

Oskarżony Stefan Poraziński zaręczony był od kilku lat z Jadwigą Niemeńską, zamieszkałą przy ul. Podchorążych 29. Ponieważ bracia narzeczonej (a ma ich aż trzech) są ludźmi kłótliwymi i w domu wskutek tego były ustawiczne awantury, Niemeńska postanowiła wyprowadzić się i zamieszkać osobno. Pewną przeszkodą był tu brak gotówki, którą wypożyczyła swej matce na wyjazd do Chełma Lubel. Wobec tego z upoważnienia matki, a wbrew zdaniu braci, sprzedała krowę i za uzyskane pieniądze wynajęła mieszkanie. Przeprowadzka miała nastąpić w niedzielę 16 lutego r. b. Na dzień ten Niemeńska poprosiła narzeczonego do pomocy w pakowaniu nielicznych ruchomości.

Kiedy Poraziński przyszedł do pokoiku narzeczonej, dowiedział się, że bracia nie chcą jej wypuścić, uważając, że krowę sprzedała bezprawnie i na tem tle rozpoczęła się utarczka rodzinna, narazie tylko słowna. Narzeczony biegał nawet do komisarjatu policji o interwencję, skąd wydelegowano wprawdzie posterunkowego, oświadczono jednak, że są to spory rodzinne, kwalifikujące się conajwyżej do skargi sądowej o t. zw. wydanie rzeczy. Narzeczeni pakowali się tedy w dalszym ciągu, jednakże w pewnym momencie najenergiczniej sprzeciwiający się brat narzeczonej, Stanisław Niemeński, jakoby alkoholik i epileptyk, notoryczny bezrobotny, będący ciężarem rodziny, zamknął Niemeńską w jej pokoju i oświadczył, że z mieszkania jej nie wypuści.

Poraziński postanowił powtórnie interwenjować w komisarjacie i wyszedł na podwórze domu. Obejrzawszy się ujrzał biegnącego za nim Stanisława Niemeńskiego, trzymającego w ręku toporzysko, tj. drąg, na którym osadza się siekierkę, wyrwany mu poprzednio przez Porazińskiego celem niedopuszczenia do bójki. Kiedy Niemeński zabiegł Porazińskiemu drogę do furtki, ten wydobył rewolwer grożąc, że będzie strzelał. Mimo to, Niemeński uderzył go dwukrotnie w głowę, zakrwawiając ją. Napadnięty narzeczony strzelił. Niemeński po strzale klnąc zawrócił do domu, a Poraziński pobiegł do komisarjatu policji. Wezwano pogotowie i opatrzono rannego. Rana jednakże była śmiertelna, przebiła płuco, powodując rychły zgon Niemeńskiego.

Poraziński przed sądem twierdził, że działał w obronie koniecznej, napastowany od samego rana przez denata, aczkolwiek wszelkiemi sposobami starał się bójki uniknąć i kilkakrotnie w tym celu odchodził od pokoju narzeczonej. Sąd przesłuchał szereg świadków, potwierdzających nagość tłomaczenie oskarżonego.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego Sąd Okręgowy ogłosił wyrok uniewinniający Porazińskiego, a w motywach stwierdził, że oskarżony działał w koniecznej obronie własnej.

Wyjątkowe zarządzenia na kolejach
na najbliższą niedzielę

Dążąc do usprawnienia ruchu podróżnych i zmniejszenia napełnienia pociągów w dni niedzielne i świąteczne, warszawska dyrekcja kolejowa wydała zarządzenie o uruchomieniu w najbliższą niedzielę, 5 b. m., wszystkich możliwych punktów sprzedaży biletów na dworcach kolejowych w Warszawie. Między in. dodatkowe kasy będą uruchomione w hali dworca Głównego od strony ul. Chmielnej, przyczem kasy Nr. 9 i Nr. 10 sprzedawać będą wyłącznie powrotne bilety wycieczkowe.

Zarządzono też, aby 4 i 5 b. m. kasy dokonywały sprzedaży biletów w ruchu dalekobieżnym na jeden dzień naprzód, co dotychczas mogły uskuteczniać tylko biura podróży. Nadto w ruchu podmiejskim uruchomione będą w niedzielę warunkowe pociągi dodatkowe, niezależnie od stałych pociągów dodatkowych. Pociągi warunkowe będą wyprawiane w miarę potrzeby.

O wszystkich tych zarządzeniach widnieć będą nad kasami biletowemi widoczne ogłoszenia.

Znów kpt. Peterek
dokonał najlepszego przelotu

USTJANOWA, 2. 7. Na piąty dzień zawodów szybowcowych w Ustjanowej meteorologja zapowiadała silne wiatry południowe, o dość słabej skłonności do prądów termicznych. Wobec tego komisja sportowa zawodów wyznaczyła jako zadanie dzienne przeloty o długości 50 km. lub więcej, w ramach kąta Ustjanowa—Łańcut, Ustjanowa—Lwów.

Około południa nastąpiła lekka poprawa warunków i kilku pilotów zdecydowało się na przeloty. Wśród tych pilotów najlepszego przelotu dokonał kpt. Peterek, przelatując 95 km. w okolice Lubaczowa. Poza nim inni piloci dokonali zadania dziennego, przelatując trasy o długości 65 do 80 km. Byli to piloci następujący: kpt. Brzezina, pil. Czarnecki, Szukiewicz, Kozieł, Mikulski, por. Brzeszczuk, pil. Paciórski. Zawodnicy ci lądowali w rejonie Jarosławia i Radymna.

Inni piloci dokonywali lotów na czas. Najdłuższe loty na czas wykonali: piloci Szydłowski, Plankiewicz.

Wiadomości z toru

Zapisy koni
na dziś

Gon. 1. 1.000 zł. Gonitwa z płotami dla 3 l. i st. koni. Dyst. 2400 mtr.: Kinga B. W. Skarzyńskiego, Monaco Babeckiej, Homer Morzyckiego, Tosca Falew. i Orł. Helenka Wodzińskiego, Leander Badowskiego.

Gon. 2. 1.800 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1800 mtr.: Łoza st. Lubicz, Ney hr. Zamoyskiego, Galkar Dobieckiego, Muza st. Pod halanka, Łysa Góra bar. Maltzan Ira Ostrzyckiego, Metropol Budnego.

Gon. 3. 2.000 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2400 mtr.: Normandja hr. Zamoyskiego, Ney hr. Zamoyskiego, Jarosław Dydyńskiego, Muza st. Podhalanka. Toreadore Mastalerza, Dam Tuńskiego, Jaspis Ostrzyckiego.

Gon. 4. 15.000 zł. Nagroda Kozienic dla 3 l. i st. og. oraz 3 i 4 l. kl. Dyst. 2100 mtr. Iris st. Lubicz Libretto Mieczkowskiego, Pamir Mieczkowskiego, Gaffeur st. Łochów, Napaść br. Mencel, Bobrujsk Andrycza, Bałtyk Falew. i Orłow.

Gon. 5. 1.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Okinawa st. Lubicz, Marion Glińskich, Artezja Hryniewieckiego, Mozella st. Krasne, Minejra Oponeckiego, Sława Mastalerza, Tamiza Maryewskiej, Nygus II Bernata i Charzew. Mekka Bareji.

Gon. 6. 2.400 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 2800 mtr.: Jawor III st. Lubicz, Prus Ruszkowskiego, Latona Fr. Rutkowskiego, Kubań st. Łochów, Murat II st. Podhalanka, Hogarth 1 p. ul. Krech.

Gon. 7. 2.000 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1800 mtr.: Minaret st. Gołejewko. Alan Dydyńskiego, Holmes Dobieckiego, Farys II Wężyka, Tęczyn Orpiszewskiej, Janczarka Broszk. i Jarnuszk. Rywalka Budnego, Dar hr. Pinin. i Kownackiego.

Gon. 8. 1.600 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Łucznia hr. Zamoyskiego, Harcerz Dobieckiego, Levico st. Nałęcz, Kaliban Wiertka, Wyga st. Strzemię, Hardy K. Święcickiego, Menuet Budnego, Magnifika Enderów.

Wyniki gonitw
z dnia 2 lipca

GON. I., dyst. 2400 mtr., nagr. 1500 zł. Płoty. 1) Husarz j. Kaniewicz, 2) Wizzard (28,5), 3) Grot (10,5). Wygr. w 2.47 s. ł. o 8 dług. Tot. 9,5.

GON. II., dyst. 2400 mtr., nagr. 2400 zł. 1) Mata Hari ż. Nowak, 2) Dynów (10,5). Mandżu-ko pozostał na starcie. Wygr. w 2.37, ł. o 9 dł. Tot. 6,5.

GON. III., dyst. 1600 mtr., nagr. 1800 zł. 1) Florencja II ż. Kusznieruk, 2) Roret (10,5), 3) Hellas (27), 4) Belville (16). Wyc. Harpa. Wygr. w 14½ s. o szyję. Tot. 25, fr. 9—7.

GON. IV., dyst. 1600 mtr., nagr. 2200 zł. 1) Markietanka ż. Kusznieruk, 2) Orangade (13), 3) Ilias (11,5), 4) Otero (45,5). Wycof. Gay Girl i Manilla. Wygr. w 1.40 s. pew. o 1½ dług. Tot. 23, fr. 8—7.

GON. V., dyst. 1300 mtr., nagr. 3000 zł. 1) Irresistible ż. Guljas, 2) Cezarewicz (21), 3) Golden Flash (24) 4) Nord (1?,5), 5) Ingola (41.5). Wyc. Lawina. Wygr. w 1.19 s. ł. o 2½ dług. Tot. 15, fr. 7,5—9,5.

GON. VI., dyst. 2400 mtr., nagr. 1600 zł. 1) Nidzica ż. Lipowicz, 2) Kodin (82,5), 3) Isola Bella (382), 4) Incydent (12,5), 5) Anteusz (10), 6) Lady Daisy (132). Wycof. Łuna III. Wygr. w 2.26½ s. wys. o 3 dług. Tot. 30,5, fr. 14—41.

GON. VII., dyst. 2200 mtr., nagr. 1400 zł. 1) Muezzin chł. Chomicz, 2) Almanzor III (27,5), 3) Olimpjada (118,5), 3) Kabega (25,5), 5) Dalila II (40,5), 6) Handicap (34,5), 7) Lakme (97,5). Wygr. w 2.26 pewnie o 2½ dług. Tot. 12, fr. 6—7.5—8—6.

GON. VIII., dyst. 2200mtr., nagr. 2000 zł. 1) Milo ż. Lipowicz, 2) Klaudja (38), 3) Gay Girl (12), 4) New York (36), 5) Lirnik II (57). Wygr. w 2.24½ s. w walce o 1 dług. Tot. 13, fr. 8—12,5.

Żniwa
już rozpoczęte

Dzięki sprzyjającej pogodzie rozpoczęły się już wczoraj żniwa w Poznańskiem.

W całym kraju żniwa rozpoczną się w początkach przyszłego tygodnia.

300.000 zł. nadużyć składkowych
w firmie naftowej w Jaśle

JASŁO, 3.7. Władze skarbowe w czasie rewizji ksiąg handlowych w firmie „Jasło Zakłady przemysłowe Gartenberg i Schreier Spółka Akc. w Niegłowicach ad Jasło" ujawniły nadużycia podatkowe na 300.000 zł., popełnione przez zagraniczną firmę „Petroleum Industrie A. G. Amsterdam", której właścicielami według powszechnej opinji są posiadacze firmy Gartenberg Schreier.

Firma ta przez szereg lat nabywała na rynkach krajowych ropę i odsprzedawała rafinerji „Jasło", uchylając się od wszystkich podatków. W ten sposób skarb państwa poniósł dość poważne straty, które jednak zostały zabezpieczone na wierzytelnościach powyższej spółki.

Nadużycia w Wieliczce
Skazujący wyrok sądowy

KRAKÓW, 3.7. W procesie o nadużycia w salinach wielickich, toczącym się przed Sądem Okręgowym krakowskim, na sesji wyjazdowej w Wieliczce, zapadł wyrok, uznający oskarżonych Jana Woronia i Jana Lepiarskiego winnymi: Woronia, że działał na szkodę skarbu państwa i pobrał różne kwoty w łącznej wysokości 28.345 i Jana Lepiarskiego za pobranie 1819 zł. — skazując Woronia na 3 lat i 1 rok więzienia, z tem, że wymierza mu się łączną karę 3 lata oraz Lepiarskiego na 6 miesięcy aresztu z tem, że karę tę darowuje się na podstawie amnestji. Sąd w uzasadnieniu uwzględnił wszystkie momenty łagodzące. Wyrok ten oskarżeni przyjęli milczeniem.

Szofer przejechał
własną córkę

W Łochowie, na terenie majątku hr. Zamojskiego, 4-letnia Zofja Filipowiczówna, córka szofera, uczepiła się stylu samochodu, którym kierował ojciec Eugenjusz. Gdy samochód cofał się, dziewczynka spadła i dostała się pod koło.

Dziecko, z pękniętą czaszką, przewiezione do szpitala, gdzie wkrótce zmarło.

B. poseł
księdzem

CZĘSTOCHOWA, 3.7. W kaplicy przed Cudownym Obrazem na Jasnej Górze odprawił pierwszą Mszę św. ks. Władysław Skup z Warszawy.

Prymicjant, były adwokat i były poseł na Sejm liczy około 50 lat, czując jednak powołanie do stanu duchownego porzucił swój zawód i poświęcił się służbie Bożej.

A B C sportowe

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE

W najbliższą niedzielę odbędzie się pięć meczów ligowych w piłce nożnej, a mianowicie: Warszawianka — ŁKS (w Warszawie), Garbarnia — Warta (Kraków), Pogoń — Ruch (Lwów), Śląsk — Wisła (Świętochłowice), Dąb — Legja (Katowice).

REKORD SOWIECKI W SKOKU W ZWYŻ

Lekkoatleta sowiecki Rokchiin ustanowił nowy rekord Sowietów w skoku wzwyż, osiągając doskonały wynik 191,5 m.

PRZEDOLIMPIJSKA PRÓBA ATLETÓW

W Bydgoszczy odbędzie się w sobotę i niedzielę 10-bój o mistrzostwo Polski, który zadecyduje o wysłaniu naszego przedstawiciela w tej konkurencji na olimpjadę. Startować będą m. in. Pławczyk, Lokajski, Łopuszański, Gierutto.

REKORDY LEKKOATLETÓW WŁOSKICH

Lekkoatleci włoscy ustanowili trzy nowe rekordy swego kraju, a mianowicie: w dysku Oberweger 50,31 m, w dal Maffei 7.50 m, w oszczepie Agosci 63.06 m.

KOLARZE WĘGIERSCY I AUSTRJACCY W WARSZAWIE

W niedzielę o godz. 20 odbędą się w Warszawie na Dynasach zawody kolarskie, w których obok najlepszych naszych zawodników weźmie udział dwóch kolarzy węgierskich i dwóch austrjackich.

Jędrzejowska przegrała z Jacobs
w półfinale mistrzostw świata

Oczekiwane z olbrzymiem zainteresowaniem przez cały polski świat sportowy spotkanie półfinałowe Jędrzejowskiej z Amerykanką Jacobs na turnieju w Wimbledon, przyniosło niemiłe rozczarowanie. Jędrzejowska przegrała z Amerykanką dość łatwo w stosunku 4:6, 2:6.

Porażka Jędrzejowskiej jest tembardziej przykra, że niedawno w Budapeszcie Jędrzejowska zwyciężyła Jacobs, można więc było oczekiwać po niej w Wimbledonie powtórzenia sukcesu z Budapesztu.

W drugiem spotkaniu półfinałowem Dunka Sperling pokonała Francuzkę Mathieu 6:3, 6:2. — W spotkaniu ćwierćfinałowem gry podwójnej pań Jędrzejowska — Noel przegrały do pary angielskiej King — Ingram 7:5, 3:6, 3:6.

Zieliński wygrał wyścig do morza
przed Kiełbasą, Kapiakiem i Zagórskim

W czwartek odbył się ostatni etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Włocławek — Warszawa. Ze startu we Włocławku wyruszyło 27 zawodników. Aż do Sochaczewa na czele wyścigu jechał Kiełbasa. Od Sochaczewa czołówkę stanowili Zieliński i Wasilewski. W Błoniu objął prowadzenie Olecki, który odtąd nie pozwolił się minąć i pierwszy przyjechał na metę na Dynasy, przebywając dystans Włocławek — Warszawa w czasie 6:19:23. — Olecki jechał poza konkursem. Pierwszym zawodnikiem w konkursie w ostatnim etapie był Zieliński, w czasie o 0,2 sek. gorszym od Oleckiego. Następne miejsca zajęli: 1) Oszajnikow, 3) Kiełbasa, 4) Wasilewski, 5) Kapiak, 6) Szczygielski.

W ogólnej klasyfikacji wyścigu Warszawa — morze — Warszawa zwyciężył Zieliński w czasie 34 godz. 30 min. 47,8 sek., następne miejsca zajęli: 2) Kiełbasa 34:36:38,6, 3) Kapiak, Józef 34:36:41,2, 4) Zagórski, 5) Korsak Zaleski, 6) Kluj, 7) Wasilewski, 8) Ignaczak, 5) Moczulski i 10) Szczygielski.

Bandyci obrabowali
posłańca pocztowego

KIELCE, 2. 7. Wczoraj około godz. 14-ej dwu uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało zuchwałego napadu rabunkowego na posłańca agencji pocztowej w Borkowicach, Józefa Binkowskiego, który wiózł rowerem pieniądze i korespondencję.

Bandyci po zatrzymaniu Binkowskiego odcięli mu nożem pas od torby pieniężnej i w momencie, kiedy odcięta torba upadła z pieniędzmi na ziemię, jeden z bandytów zranił Binkowskiego w głowę wystrzałem z rewolweru. Po zranieniu Binkowskiego bandyci zrabowali mu torbę z pieniędzmi i korespondencją oraz rewolwer służbowy, poczem zbiegli do lasu.

Powiadomiona o napadzie policja znalazła w lesie w odległości 1 km. od miejsca wypadku rozciętą torbę pocztową bez pieniędzy i rozrzucone dokoła listy. Pościg za bandytami przy użyciu psów policyjnych trwa.

Czy przekleństwo yogi może sprowadzić śmierć?

Pewien Anglik, doskonale znający stosunki w Indjach angielskich, opowiada dwa wypadki, mogące świadczyć o wielkiej potędze yogów.

Było to — zaczyna swe opowiadanie Anglik, — na wielkich plantacjach indyga, na których jednym z dozorców był niejaki Swaine. Trzeba przyznać, że był to człowiek niezmiernie twardy i surowy, uznający, że jedynie właściwą metodą postępowania z robotnikami jest używanie bicza i kija.

Hindusi są nagół bardzo cierpliwi, ale przebrała się wreszcie miarka nawet ich cierpliwości, postanowili tedy na postępowanie swego dozorcy poskarżyć się miejscowemu yodze. Yoga wysłuchał wszystkich skarg, przerwał swoje czynności, a stał właśnie od wielu lat na jednej nodze, i udał się na plantacje. Tego dnia właśnie Swaine był w bardzo złym humorze, a w dodatku nieco sobie podpił i zapowiadał się jeszcze surowszym niż zwykle. Yoga podszedł do niego i zaczął przedstawiać, że nie wolno w ten sposób postępować z robotnikami.

Swaine i bez tego uważał yogę za nicponia, toteż z pogardą jedynie słuchał jego wywodów, a gdy przebrała się miarka jego cierpliwości, uderzył yogę batem. Zgromadzeni dokoła tubylcy byli przekonani, że dozorca zmiażdży yogę, który jednak nie cofnął się po uderzeniu, owszem stał wytrwale na miejscu i znosił cierpliwie bez żadnego okrzyku dalsze uderzenia dozorcy. Dopiero w momencie, gdy Swaine odwrócił się, yoga wykrzyknął pod jego adresem straszliwe przekleństwo hinduskie, złożone z sześciu wyrazów. Swaine nie wzruszył się bardzo przekleństwem, zrobił bowiem tylko maleńki grymas twarzy i było to rzeczą widoczną, iż żadnej wagi do tego przekleństwa nie przywiązuje.

Upłynęły zaledwie dwa tygodnie od chwili spotkania dozorcy z yogą, Swaine zupełnie już niemal zapomniał o przekleństwie, gdy nagle opanował go niebywały lęk. Oto prawa ręka, którą właśnie bił yogę, puchła coraz bardziej, poczynając od palców, ból zaś był coraz straszniejszy. Żadne okłady nie pomagały, obrzęk rozszerzał się coraz dalej i wkrótce sięgnął do łokcia.

W tych warunkach uznano za konieczne pojechać do lekarza.

Lekarz spojrzał na ranę, pokiwał głową, zapytał o to i owo i oświadczył, że nie może w żadnym wypadku być mowy o zatruciu organizmu przez ukąszenie owada czy w inny jakiś sposób. Niema zresztą żadnych objawów zatrucia. Lekarz zalecił odczekanie, myśląc, że rana sama ustąpi.

Ale już w pół roku po wypadku Swaine leżał na cmentarzu. Jego choroba była właściwie bardzo przyspieszonym procesem gnicia i rozpadania się ciała. Zaczęło się od ręki prawej, z której bóle i rany przeszły do lewej, a później rany okazały się stopniowo na obu nogach. Gdy owrzodzenia na nogach doszły do kolan, prawa ręka odpadła choremu. Serce coraz bardziej odmawiało posłuszeństwa. Chory zmarł. Gdy po śmierci lekarze zbadali ciało, okazało się, że w organizmie nie została jedna bodaj kropla krwi.

Skoro tubylcy dowiedzieli się o śmierci dozorcy, powiedzieli tyle tylko, że gdy yoga przeklina, stracony jest każdy, którego to przekleństwo dotyka.

Dość podobny wypadek miał miejsce w życiu pewnej wiedenki. Było to w kilka lat po wojnie światowej. Jasnowłosa piękność wiedeńska zaręczyła się właśnie z kupcem, prowadzącym handel z Indjami, i za wspólną zgodą wyznaczyła Indje jako miejsce ślubu. Po ślubie młoda para miała odbyć dłuższą podróż po Indjach i dopiero po niej wrócić do kraju.

Podczas jednej z takich przewidzianych podróży do młodej wiedenki podszedł jakiś żebrak i poprosił o jałmużnę. Żebrak, nie dostając nic od Europejki, stawał się coraz natrętniejszy. Toteż kobieta zirytowana kopnęła go zlekka i kazała odejść. Żebrak po kopnięciu upadł, szybko jednak podniósł się i wypowiedział te same tajemnicze słowa, które ów yoga wyrzucił pod adresem Swaine'a.

Bezpośrednio po tem przekleństwie, wiedenka poczuła, że wszystka krew odpływa jej do serca. Okazało się, że przekleństwo i tym razem odniosło skutek, albowiem w dwa miesiące po powrocie z Indyj do Wiednia owa dama umarła.

Pieniądze leżą na ulicy...
Sen na jawie angielskiej girlsy

Wielu z tych, którzy znają powiedzonko o pieniądzach, leżących na ulicy, śmieje się z tego w kułak, twierdząc, że są to tylko puste słowa. Że jednak i w tem przysłowiu, nawet w tych czasach, jest ziarno prawdy, świadczą fakty. Świadczy o tem historja, takiej oto zwykłej sobie, nie nadto nawet przystojnej girlsy angielskiej, Ellinor Gardener, która wraz z trupą tancerek, pod przewodnictwem managera Th. Ramsay'a, znalazła się na tournée objazdowem po miastach i portach azjatyckich.

Ellinor Gardener miała tylko dwadzieścia dwa lata, ale bardzo trzeźwą główkę i realne spojrzenie na świat rzeczy i ludzi. Gdy trupa Ramsay'a zawitała do portu indyjskiego, Rangoon, zaczął tam działać urok Amora.

Mr. Ramsay podczas przejażdżki wieczornej po zatoce oświadczył się formalnie miss Gardener. Dla biednej girlsy oświadczyny zamożnego bądź co bądź człowieka i szefa imprezy były, a przynajmniej powinny były być, prezentem niespodziewanym, okazją zrobienia karjery. Miss Gardener miała jednak inne, bardziej rzeczowe poglądy na przyszłość. Nie odpowiedziała na wyznanie Ramsay'a ani nie, ani tak, lecz zaproponowała mu coś wręcz odmiennego — założenie w Rangoon olbrzymiego etablissement rozrywkowego dla wszystkich — bogatych i biednych, białych i kolorowych.

Praktyczna i śniąca na jawie swój sen o jutrze girlsa wyklarowała zdumionemu adoratorowi, iż Rangoon nadaje się, jak żadne inne miasto, do podobnej imprezy: port niezwykle ożywiony, punkt węzłowy dla okrętów z Zachodu i Wschodu azjatyckiego, siedziba bogatych kupców, armatorów, ekspedytorów, miasto, gdzie pełno marynarzy ze wszystkich stron świata — oto wymarzony jej zdaniem teren dla imprezy, która osiągnie bezwzględne powodzenie.

Co sobie myślał mr. Ramsay — niewiadomo. Dość, że zaakceptował w całości plan małej girlsy i wyjednał u kapitalistów, z którymi pozostawał w stosunkach, duży kredyt na imprezę. W rok później w centrum portowej dzielnicy Rangoon'u stanął olbrzymi gmach, mieszczący największy lokal rozrywkowy w całej Azji.

W "The Golden Tower", jak się nazywa lokal miss Gardener-Ramsay, pomieścić się może jednocześnie do sześciu tysięcy widzów. Każdy znajdzie tu to, czego szukał. Każdy może się tu zabawić za tyle, na ile go stać. Osobno znajdują się sale dla najbiedniejszych, których stać tylko na czarkę wódki ryżowej, osobne lokale dla zamożniejszych, dla Chińczyków malajów, murzynów, osobno wreszcie lokale dla białych. Obok zaklinaczy węży, tancerzy i tancerek jawajskich, malajskich, występują bokserzy chińscy, kuglarze japońscy, szansonistki murzyńskie, girlsy europejskie, klowni, muzycy, gimnastycy — co kto chce.

Z niczego powstało coś. Mała, biedna girlsa wyśniła sen o jutrze. Stworzyła wielką imprezę, której jest główną kierowniczką. Dyryguje personelem, złożonym z tysiąca zgórą osób. Impreza cieszy się olbrzymiem powodzeniem, przynosi ogromne zyski. Miss Gardener istotnie znalazła pieniądze na ulicy. Czy leżały one na ulicach Rangoon, czy innego miasta — wszystko jedno. Faktem jest, że mała Ellinor dojrzała je i umiała się schylić po nie.

Biały czarodziej
i rozczarowani czarnoskórzy

Australijczyk Murray znany na całym świecie z fenomenalnej zręczności: nietylko bowiem odznacza się niesłychaną wprawą w kuglarstwie, ale również posiada zgoła bezkonkurencyjną i zgoła niesamowitą umiejętność wyswabadzania się z wszelkich więzów i to w ciągu niewielu sekund. Wędrując z pokazami swej sztuki po całym świecie, zawadził on także o Afrykę, a jego opowiadania tych przeżyć są pełne humorystyki.

I tak więc jedną ze znanych sztuczek kuglarskich jest wyciąganie widzom z ich ubrania albo różnych części ciała monet, które kuglarz niespostrzeżenie wydobył z własnej kieszeni. Kawał ten spróbował Murray zademonstrować murzynom, ale efekt był zgoła nieoczekiwany: bo gdy dzikusi, zachwyceni tem, że czarodziej wydobywa im z włosów lub uszu złote monety, zobaczyli następnie, że chowa je najspokojniej do własnej kieszeni — zarzucili mu kradzież ich własnego majątku i chcieli się srogo ze „złodziejem" rozprawić. Z trudem udało się artyście sutemi podarkami załagodzić sprawę.

Toteż gdy przybył do Abisynji i miał produkować się na dworze Haile Selassie, był już ostrożniejszy: zamiast złota wyciągał ze swych widzów kule karabinowe, które im wspaniałomyślnie oddawał w prezencie. Ale i tu skutek był całkiem nieprzewidziany: niektórzy bowiem z dostojników abisyńskich, zachwyceni cudowną sztuką białego, zaproponowali mu, aby pozostał w Abisynji na stałe i... dostarczał jej nabojów. A gdy Murray odmówił, ściągnął na siebie taką niełaskę różnych rasów, że musiał czemprędzej zmykać z Addis - Abeby...

Ciekawostki radjowe

RADJO KOJARZY MAŁŻEŃSTWO

„Le Haut Parleur" podaje sensacyjną wiadomość o małżeństwie zawartem przez dwoje amatorów krótkofalowców, z których jedno zamieszkiwało New York, drugie — Londyn. Znajomość zawarta na falach eteru została uwieńczona małżeństwem.

OLIMPJADA AMATORÓW - NADAWCÓW

Podczas Zawodów Olimpijskch odbędzie się m. in. konkurs, w którym udział wezmą amatorzy - nadawcy. Zwycięzcą będzie ten, kto wykaże, że zdołał osiągnąć połączenie z największą ilością daleko położonych stacyj.

PECH RUDEGO SPEAKERA

BBC ma trudności w wyszukiwaniu odpowiedniego speakera telewizyjnego. Wybrany z pośród 188 kandydatów, podający wymagane kwalifikacje, musiał być odrzucony, ponieważ przekonano się, że rudawy kolor jego włosów źle wychodzi na obrazach telewizyjnych.

TAJEMNICA ZAKOCHANEGO

Czasopismo niemieckie „Funk - Express" podaje wiadomość o niepokojeniu słuchaczy okręgu warszawskiego „żalami miłosnemi", nadawanemi przez jakąś tajemniczą stację nadawczą. Wykrycie stacji było utrudnione, naskutek ciągłego zmieniania długości fali. Wzmianka kończy się zapewnieniem, że amator - nadawca widocznie ukoił swój smutek, gdyż od pewnego czasu wezwania „dalekiej ukochanej" umilkły.

MARCELKU ZAGINĄŁ!

W rodzinie p. Stroncia ze Lwowa wielka awantura. Zniknął gdzieś Marcelku, ukochany synek p. Strońcia. Jak to się stało i czem się zakończyło, dowiemy się z Wesołej Fali dnia 5 lipca r. b. o godz. 21.00. Audycja pióra W. Budzyńskiego, muzyka Leopoldiego, Kratky'ego i Felnera.

STUDJO W POCIĄGU

Radio - Strassburg posiada wagon pullmanowski, wyposażony w potrzebne urządzenia techniczne, który służy jako studjo do nagrywania reportaży z życia. Po sześciomiesięcznym okresie próbnym, wagon został oddany do użytku.

NIESAMOWITY KONCERT

Rozgłośnia bratislawska zdystansowała wszystkie radjofonje świata niesamowitą audycją muzyczną, nadając koncert na instrumentach pochodzących z epoki dyluwjalnej, czyli liczących ok. 30 tysięcy lat wieku. Instrumenty te znaleziono w wykopaliskach w Wisternitz (na Morawach). Początkowo sądzono, że bęben był pierwszym instrumentem muzycznym ludzkości, późniejsze badania wykazują, że człowiek przed sporządzeniem bębna już grał na piszczałkach i fujarkach, robionych często z kości zwierząt przedhistorycznych. Zasadniczo, takie prymitywne instrumenty pozwalają na oddanie bardzo ograniczonej ilości i skali tonów; wiedząc jednak, jak skomplikowane melodje potrafią wygrać na najprostszych instrumentach ludzie stojący na niskim stopniu kultury, możemy przypuszczać, że w dyluwjalnym okresie człowiek potrafił wydobyć z prostej piszczałki dużą skalę tonów.

HUMOR

PLUS

— Ta dama jest bardzo bogata. Czy ma pan majątek?

— Nie, ale mam starożytne imię: Adam!

(Le Rire).

LOGIKA

— Nie, nie, mój drogi, liczą się tylko czyny, słowa nie liczą się.

— Tak? Nadaj depeszę!

(Le Rire).

MARJAN MALKOWSKI 36)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI
Powieść

— Nie wiem, czego chcecie ode mnie — głos Felicji był pełen bolesnego wysiłku. Nie byłam wtedy w domu.

— To kłamstwo. — Wyniosła postać komisarza Pietraszka wynurzyła się nagle z kąta pokoju. — Była pani wtedy w domu, widziano panią! Skrzypek uliczny, który grał na podwórzu mniej więcej koło wpół do szóstej widział, jak wychyliła się pani przez lufcik, by mu rzucić pieniądz i cofnęła się zaraz gwałtownie. Poznał panią, bo nieraz rzucała mu pani monety; czy mam go tu zawołać...

Oczy Felicji wpatrywały się w twarz Pietraszka z wyrazem osłupienia. Poruszyła ustami, ale głosu wydobyć nie mogła.

— Widzi pani — rzekł sędzia Adulski — kłamstwo na nic się nie przydało, przeciwnie, pogarsza jeszcze sprawę. Dlaczego ukrywała pani przed policją swoją obecność w mieszkaniu? Nie odpowiada pani, dobrze, więc ja pani powiem: przyznając się do bytności swej w domu w chwili morderstwa, bała się pani ułatwić policji wykrycie faktu, że to pani była celem przybycia Cholyńskiego, że to z panią miał się widzieć zamordowany.

— To nieprawda — wyszeptała Felicja — nie znałam go przecież, czegóż mógł chcieć ode mnie!

— Nie znała go pani — głos komisarza Pietraszka zabrzmiał groźbą—więc tak prędko miałaby pani zapomnieć ów miesiąc przed czterema laty spędzony w pensjonacie „Adelajda"? Zapomniała już pani o swym nieodstępnym towarzyszu wszelkich zabaw i wycieczek, o sąsiedzie z pod piętnastego numeru, od którego dzieliły panią tylko cienkie drzwi tak łatwo dające się otworzyć?...

Felicja krzyknęła. Usta zasłoniła ręką. Podniosła się i znów opadła na fotel, oczami, w których widniało śmiertelne przerażenie, patrzyła na swych prześladowców.

— A ta fotografja? — komisarz Pietraszek rzucił na biurko mały kartonik — może ona przypomni pani Cholyńskiego, czy też mam może wezwać właścicielkę pensjonatu „Adelajda" i sprzedawczynię w sklepie spożywczym?

Zapanowała chwila ciszy w czasie której słychać było skrzyp pióra protokółującej aplikantki.

— Cholyński wyjechał wcześniej — podjął znów komisarz Pietraszek — i pisywał do pani... Oczywiście odpisywała mu pani. Miał te listy i gdy dowiedział się o pani zaręczynach z Wyszęborem postanowił wykorzystać je dla szantażu. Był wtedy bez posady, w cężkich warunkach materjalnych, pani była zamożna, Wyszębor również. Zagroził pani przesłaniem listów narzeczonemu. Prawdopodobnie płaciła mu pani z początku, następnie sprobowała pani uwolnić się od niego. Wybrała pani na to dzień 12-ty października, już wcześniej zaopatrzyła się pani w broń, nie twierdzę, że zamierzała pani świadomie zabić Cholyńskiego, może chciała mu pani tylko zagrozić a może nastraszyć udanem samobójstwem... Nie wiem, dość, że Cholyński otrzymał adres pani zapisany niedokładnie na kawałku papieru, który znaleziono później przy zmarłym. Parę minut po wpół do szóstej zjawia się on u pani. Prośby i groźby nie robią na nim wrażenia, oznajmia, że jeśli mu pani nie wypłaci pewnej sumy, pójdzie natychmiast do pana Wyszębora. Zrozpaczona wybiega pani za nim na schody, Cholyński się odwraca, pani strzela, poczem wyrywa pani z rąk upadającego swoje listy, by je później oczywiście zniszczyć. Schody na szczęście są chwilowo puste, nikt nie zwrócił uwagi na huk wystrzału, wszystkie drzwi pozostały zamknięte, ale lada chwila może ktoś nadejść, trzeba trupa ukryć i to jaknajprędzej spostrzega pani pozostawiony na schodach tapczan, otwarty przez pomocnika tapicera, tam wciąga pani trupa, wierzch zamyka i ucieka do siebie...

Komisarz Pietraszek zatrzymał się zdyszany, pochylony nad Felicją śledził wrażenie, jakie na nią wywierały jego słowa.

Panna Westen siedziała z rękami splecionemi na kolanach, usta jej drżały, oczy miała przymknięte, z pod powiek, po twarzy pobladłej, twarzy zmiętej cierpieniem płynęły wolno grube, ciężkie łzy. Gdy komisarz umilkł, westchnęła, jakby budząc się z jakiegoś koszmarnego snu i rzekła cicho ale dobitnie.

— To wszystko nieprawda.

— Więc pani przeczy!—wykrzyknął w furji komisarz Pietraszek.

— Ja nie zabiłam Cholyńskiego... Felicja podniosła spuszczone powieki i nie patrząc na Pietraszka zwróciła się do Adulskiego. — Nie jestem winna tej śmierci... Powiem panu wszystko... Wiem, że źle zrobiłam okłamując policję, ale są rzeczy do których kobieta nie przyzna się tak łatwo, bałam się przytem zostać zamieszaną w tę sprawę, nie przez wzgląd na siebie, ale na mego narzeczonego... Nie myślałam nigdy, że przyjdzie mi kiedyś zdawać sprawę z moich prywatnych tajemnic. Cztery lata temu... teraz zdaje mi się, że to już chyba cztery wieki... Byłam taka młoda, rozpieszczona i samowolna. Robiłam zawsze to, co chciałam... Poznałam Cholyńskiego w atmosferze swobody, wakacyjnej beztroski, zabawy i śmiechu. Był pełen życia, werwy i wesołości; wszystkich podbijał swym urokiem i ja nieopatrznie dostałam się pod jego władzę... teraz nie nazwałabym może miłością tego szaleństwa, ale wtedy... byłam zakochana... Dwa tygodnie przeżyłam w tem odurzeniu serca i głowy... potem Juljan wyjechał, jego listy, które otrzymywałam codziennie jeszcze bardziej mnie rozmarzyły, ale wkrótce oszołomienie minęło; powróciłam do Warszawy i zetknięcie się z oczekującą mnie matką uświadomiło mi nagle szaleństwo mego postępowania; widywałam się jeszcze od czasu do czasu z Juljanem, ale spotkania te rozczarowały mnie najzupełniej. Zrozumiałam, że nie kocham a i on, czułam, że nie kocha mnie także. Oświadczył mi zresztą, że nie ma zamiaru żenić się ze mną,chętnie jednak przedłużyłby jeszcze naszą znajomość. Oburzyło mnie to i zapowiedziałam mu, nie chcę go więcej widywać. Wtedy przyznałam się do wszystkiego mojej matce... Nie robiła mi żadnych wymówek, zmieniła tylko zupełnie i nieodwołalnie tryb naszego życia... Przedewszystkiem zmieniłyśmy mieszkanie i zerwałyśmy wszelkie znajomości; matka stała się dla mnie jedynem towarzystwem, nie odstępowała mnie zresztą na krok... Nie było to dla mnie przykrem, nie pragnęłam swobody, czułam, że jej źle użyłam, nabrałam lęku przed życiem... W rok później poznałam mecenasa Wyszębora (udzielał matce jakiejś porady prawnej) — głos Felicji zadrżał i załamał się na chwilę. — Czułam, że temu człowiekowi zaufać można bez zastrzeżeń, on nawet żartem nigdy nie skłamał, każde słowo jego było pewne i nie cofnione, ujmował życie tak poważnie, śmiał się tak rzadko... Czułam niechęć do wszystkich ludzi roześmianych i beztroskich, niecierpiałam młodych, lekkomyślnych mężczyzn... On był kimś pewnym, na nim można się było oprzeć w życiu... kochał mnie... i mogłam wierzyć w jego miłość... Uwierzyłam, że mogę być jeszcze szczęśliwą... wtedy...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z. o. o. w Warszawa, Nowy świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".